CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 81 Warszawa, piątek 23 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Wolni Francuzi zamiast wolnych Mularzy

Jednym z najciekawszych objawów upadku dotychczasowego porządku społecznego, gospodarczego i politycznego oraz głębokiej ewolucji, której podlega życie świata, jest upadek masonerji.

Związana ściśle z ustrojem wielkokapitalistycznym tajna międzynarodówka masońska była szczególnie głęboko i silnie zakorzeniona w krajach zachodniej Europy. Zwłaszcza we Francji grała ona bezwzględnie dominującą rolę w życiu politycznem.

A jednak właśnie we Francji nastąpił gwałtowny kryzys. Rzecz znamienna, że jest to kryzys na tle moralnem. Masonerję francuską „położyły" nie sprawy polityczne, lecz moralne: „L'Affaire Stavisky". Jak niegdyś afera Dreyfussa dała we Francji bezwzględne rządy masonerji, tak wszystko zdaje się wskazywać, że wytrąci im je z ręki — afera Stawiskiego.

Świadczą o tem głosy gwałtownej krytyki masonerji z tych sfer, które przed pół rokiem jeszcze, ani chciałyby, aniby się ośmieliły atakować wszechwładnych „synów wdowy".

Ostatnio wystąpił z takim atakiem umiarkowany dziennik „Eclereur de Nice". Zamieścił on plan walki systematycznej z masonerją, nadesłany przez jednego ze swych czytelników, człowieka czynnego społecznie i bynajmniej nie „klerykała". Czytamy w nim:

— Wydaje się rzeczą niezbędną, by Paryż przeprowadził w poszczególnych departamentach na całą Francję, a jaknajrychlej, program następujący:

1. Postarać się o listę każdej z lóż, istniejących w departamencie, zawierającą nazwiska, imiona, zawód, adres, oraz stopień masoński każdego z „braci";

2. Ogłosić te listy afiszami, powtarzając rozlepianie afiszów, oraz przeciwdziałając pokrywaniu ich innemi;

3. Wydrukować dziesiątki tysięcy tych list w każdym departamencie i rozpowszechniać je wedle pewnej metody;

4. Lokale, zajmowane przez loże, winny być im natychmiast odebrane, oraz powinno się przeszkodzić zreorganizowaniu się ich w jakimkolwiek nowym lokalu.

Trzeba sobie dobrze to uprzytomnić, że przeciętny Francuz nie zna nawet drobnej części masonów, których jest siedemdziesiąt tysięcy we Francji, czyli około 800 na departament. Otóż trzeba, żeby ta sekta, która wytrwale i podstępnie, a ukrywając swój bandytyzm pod pozorami szlachetnych idej, doprowadziła nas do stanu, w którym obecnie się znajdujemy, przestała istnieć bezzwłocznie, oraz aby jej członkowie byli bez miłosierdzia śledzeni i pozbawieni możności szkodzenia. W miejsce wolnych mularzy niech będą wolni Francuzi z korzyścią dla naszego kraju.

Ale czas nagli. Powinno się to wykonać w ciągu miesiąca. Nie należy zapominać, że gdy ktoś, jako wódz, pragnął ocalić swój kraj przez odrodzenie go, rozpoczynał od wykonania tego właśnie programu.

Końcowa wzmianka odnosi się oczywiście do wytępienia masonerji przez Mussoliniego we Włoszech, co następnie Hitler powtórzył w Niemczech.

Wraz z ginącym ustrojem społeczno - gospodarczym ginie i polityczny tego ustroju wyraz — wolnomularstwo. Rozdział historji Francji rozpoczęty przez „la revolution dreyfussarde" kończy się przez „la révolution Staviskienne".

Do głosu dochodzą wolne narody.

W. W.

Pogłoski o dalszej dewaluacji dolara

Wszystkie waluty zwyżkują

WARSZAWA 23.3 (PAT). Trwająca od dwóch dni zniżka dolara, która doprowadziła jego kurs do rekordowo niskiego poziomu, w dniu dzisiejszym ustąpiła miejsca lekkiej zwyżce.

W obecnej sytuacji trudno się zorjentować zarówno w tem, jakie były powody tej zniżki, jak i w tem, czy dzisiejsze wzmocnienie będzie nosiło trwalszy charakter. Jedna rzecz nie ulega wątpliwości, że dolar w ostatnich dniach utracił tendencję, trwającą od szeregu miesięcy — naturalnego zwyżkowania.

Istotnie, dotychczasowy spadek dolara, zaczynając od połowy listopada r. ub., następował zawsze na skutek zarządzeń sztucznych, wbrew naturalnej tendencji tej waluty ku wzrostowi. Ostatnio notowana stabilizacja dolara była również sztuczna, gdyż przed zwyżką był dolar broniony przez ewentualność wznowienia odpływu złota.

Zniżka dolara z ostatnich dni świadczy, że istnieją naturalne czynniki w kierunku osłabienia kursu waluty amerykańskiej, jak np. pogłoski o dalszej dewaluacji dolara, nagromadzenie większej ilości dolarów w Europie, przewyższającej obecny popyt itd.

W dniu dzisiejszym notowano na giełdzie warszawskiej czek na Nowy Jork 5.29 wobec 5.28 i pół wczoraj. Kabel wzrósł z 5.28.75 — 5.29 do 5.295. Jednocześnie wzmocnienie wykazują i inne dewizy: Londyn z 27.05 do 27.07, Paryż z 34.95 i pół do 34.96. Międzybankowe notowania marki niemieckiej wykazują wzrost z 210 do 210.45.

W Paryżu notowano Nowy Jork przy dzisiejszem otwarciu 15.15, wobec bardzo niskiego kursu przy wczorajszem zamknięciu — 15.11 i pół (parytet 15.07, górny punkt złota, przedtem 15.22, ostatnio nieco niżej). Jednocześnie Londyn wzmocnił się z 77.25 do 77.40.

W Zurychu notowano dziś urzędowo Nowy Jork 3.08 i trzy czwarte, wobec 3.08 i pół wczoraj. Londyn wzrósł z 15.78 do 15.79, Berlin ze 122.52 i pół do 122.70.

W Londynie notowano przy dzisiejszem otwarciu Paryż 77.40, wobec 77.28 przy wczorajszem zamknięciu. Nowy Jork wzrósł z 5.11 i pięciu szesnastych do 5.10 i piętnastu szesnastych. Złoto 136 szyl. za uncję.

W „Centralnym" i na „Pawiaku"

Zwolnienia i nowe aresztowania Młodych

W ciągu dnia wczorajszego zostali zwolnieni z aresztu studenci: Glinicki, Jamont, Szczęsny, robotnicy: Balsewicz, Stefański, Jasiński, Sobczak. Siwek oraz kilku jeszcze innych, których nazwisk nie udało się nam narazie ustalić. Zwolnione również zostały pp.: Puchalska i Wrześniewska. Ta ostatnia po opuszczeniu aresztu zachorowała na nowo, gdyż aresztowana była bezpośrednia po dłuższej chorobie. P. Wrześniewska była umieszczona w areszcie w jednej celi ze złodziejkami i prostytutkami.

Wbrew pierwotnym informacjom prasy, do więzienia na Pawiaku przewiezieni zostali studenci: Szpakowski, Chajęcki, Chackiewicz i aplikant adwokacki, Rząd, nie zaś pp.: Dziarmaga i Janiec, którzy pozostają w areszcie centralnym. Tamże przebywają pp.: Świetlicki, Rusiecki, Tokarski, Bartosiewicz, Wiśniewski, Czajkowski, Parys, Hagmajer, Ługowski i Bzymek. Ten ostatni jeszcze chory. Aresztowanym nie zezwolono na otrzymanie paczek z żywnością i bielizną.

Wczoraj aresztowany został robotnik Dziaduszewski. Nadal przebywa w więzieniu p. Gołębiowska.

Dziś rozeszła się niewyrygodna pogłoska, że część spośród aresztowanych została jakoby przewieziona do zakładów dezynfekcyjnych miejskich i tam poddana odkażeniu. Pogłoskę tę podajemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Podobno aresztowania mają dwa różne tła. Jedno z nich, to pobicie Handelsmana, drugie zaś — zajścia podczas uroczystości 19-go marca. Czy tak jest napewno, niewiadomo.

Dziś ukazał się komunikat jednej z agencyj sanacyjnych, w którym wymieniano nazwiska części aresztowanych, jako rzekomych sprawców pobicia Handelsmana i insynuowano im czyny niemoralne, w zakończeniu zaś zamieszczono aluzje do rzekomej szlachetności Handelsmana.

Min. Nakoniecznikow - Klukowski

o swej wizycie w Budapeszcie

BUDAPESZT, 23.3. (PAT). Wczoraj przed północą przybył tu polski minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Nakoniecznikow-Klukowski w towarzystwie dyr. dep. Rosego i prezesa kieleckiej Izby Rolniczej, Kozłowskiego. Na dworcu powitali ich węgierski min. Rolnictwa Kallay i przedstawiciele władz oraz sfer gospodarczych.

W wywiadzie z przedstawicielem „Nemzetu Ujsag", minister Nakoniecznikow - Klukowski oświadczył, że celem jego podróży do Budapesztu było oddanie wizyty, którą złożył w roku ubiegłym w Warszawie węgierski minister Rolnictwa, Kallay. Pozatem minister starać się będzie o praktyczne rezultaty wizyty.

Kryzys światowy — mówił minister — zmusza kraje rolnicze do szukania nowych dróg, których same one znaleźć nie mogą, ponieważ orjentacja autarchiczna nie może być uważana za definitywne rozwiązanie. Autarchja bardziej jeszcze przyczyniła się do niepowodzenia współpracy międzynarodowej.

Europejskie kraje rolnicze powinny współpracować między sobą, ażeby znaleźć właściwe rozwiązanie kryzysu, dbając również o to, by plany innych krajów nie przyniosły uszczerbku ich własnym interesom. Winny one uczynić wszystko, aby usunąć wszelką nadmierną konkurencję między sobą. To jest także celem t. zw. wschodnio - europejskiego bloku agrarnego, w którym Węgry i Polska współpracują czynnie od r. 1931.

W zakończeniu wywiadu minister podkreślił konieczność pogłębienia stosunków handlowych polsko - węgierskich i wyraził nadzieję, że jego podróż wyda w tym względzie dodatnie wyniki.

Ustawodawstwo oddłużeniowe

ma być rozszerzone

Ostatnio na giełdzie warszawskiej zaznaczyła się silna zniżka papierów procentowych. Przyczyną tej zniżki są pogłoski o rozszerzeniu ustawodawstwa, mającego na celu zmniejszenie ciężaru długów.

Jak słychać, projektowany jest dekret, dotyczący klauzuli złotej. Klauzula ta ma być, jak wiadomo, zniesiona przy wszelkich zobowiązaniach, opiewających na waluty obce. Nie brak jednak tendencji do anulowania klauzuli złotej również przy zobowiązaniach, opiewających na złote. Wobec zamiarów utrzymania kursu złotego na niezmienionym poziomie klauzula złota przy zobowiązaniach, opiewających na złote, ma znaczenie czysto formalne.

Rozpatrywane są również różne inne projekty zmian w ustawach oddłużeniowych.

Ordonówna otrzyma 14.000 złotych

Dzisiaj Sąd Apelacyjny ogłosił decyzję w sprawie skargi popularnej artystki, Hanki Ordonówny, o odszkodowanie w wysokości 85.000 zł. spowodu wypadku na szosie Wilanowskiej.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, mocą której przyznano artystce od Wydziału Powiatowego Sejmiku Warszawskiego 14.000 zł., tytułem zwrotu kosztów leczenia i utraconych zysków. W pozostałej części powództwo zostało oddalone, wobec braku dowodów.

Sprawa Jagiełły przed Sądem Apelacyjnym

Sprawa niezwykłego oszusta, Władysława Poping - Jagiełły, znalazła się dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym. Jagiełło skazany był w grudniu r. ub. na 3 lata więzienia za oszustwo parcelacyjne w Brazylji. Oszust przed laty sprzedał dziewiczą puszczę brazylijską, będącą własnością ś. p. Młynarskiego, krewnego dyrektora Opery warszawskiej, a pieniądze uzyskane z tranzakcji przywłaszczył sobie.

Rozprawa przeciwko Jagielle w drugiej instancji została odroczona, albowiem obrońcy prosili sąd o przesłuchanie świadków.

Nowy zuchwały napad

tropionych przez policję bandytów

RZESZÓW, 23.3. Bandyci Władysław Maczuga i Antoni Byk, mimo rozpisania za nimi listów gończych i energicznego pościgu władz policyjnych, znaczą w bandycki sposób ślady swego istnienia i swego bandyckiego procederu. Wedle kursujących pogłosek bandyci w mistrzowski wprost sposób ukrywają się przed pościgiem władz.

W nocy, kiedy to uciekli po śmiertelnem postrzeleniu komendanta P. P. w Trzcianie ś. p. Lewandowskiego, nocowali oni podobno w kostnicy jakiegoś wiejskiego cmentarza. Nazajutrz już mieli grasować w okolicy Błażowej, aż oto wczoraj nad ranem gruchnęła w Rzeszowie wieść, że niebezpieczna ta dwójka dokonała napadu na rodzinę żydowską Turma w miasteczku Kańczudze, położonem pod Przeworskiem.

Prawie przed północą wtargnęli oni gwałtem do mieszkania, a zastawszy w jednym pokoju 24-letniego Szymona Turma, związali go i ubezwładnili, poczem zrabowali całą posiadaną przez niego gotówkę w kwocie 15 zł. oraz złoty zegarek. Wszystko to działo się w oczach sterroryzowanej rodziny, która przebywała w sąsiednim pokoju i patrzyła bezradnie na grabież.

Dopiero po pewnym czasie obecni wszczęli alarm, kiedy bandyci zbiegli. Władze policyjne kontynuują za bandytami pościg z całą energją. Celem jaknajśpiesznniejszego zlikwidowania tej bandyckiej dwójki, wydelegowano dodatkowo wyższego funkcjonarjusza z ramienia wojewódzkiej komendy P.P. i jest nadzieja ujęcia bandytów już w najbliższym czasie.

Swierdłowsk stolicą Rosji?

MOSKWA 23.3 (PAT). W związku z reorganizacją aparatu sowieckiego, krążą tu uporczywe pogłoski o decyzji przeniesienia stolicy Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej z Moskwy do Swierdłowska na Uralu (dawniej Ekaterynburg). Ma to na celu odciążenie przeludnionej Moskwy, w której pozostałby jedynie centralny rząd związkowy.

Jak wiadomo, zakończony teraz spis ludności w Moskwie wykazał, że posiada ona 3.000.000 mieszkańców.

Komunikat urzędowy

O zniszczeniach w Hakodate

TOKIO, 22.3. Gubernator wyspy Hokaido, na której znajduje się dotknięte strasznym pożarem miasto Hakodate, komunikuje, że ofiarami tego pożaru padło 660 zabitych i 460 rannych. Wszystkie gmachy publiczne oraz 23.000 domów mieszkalnych zostało doszczętnie zniszczonych. W chwili obecnej, według danych urzędowych, 92.000 osób pozostaje bez dachu nad głową.

Uciekł z taksówką do Radomia

po dwóch dniach szoferowania

W marcu r. ub. do komisarjatu P. P. zgłosiła się p. Eleonora Spława - Neyman, komunikując, iż nowoprzyjęty szofer, Józef Kowalski, przywłaszczył sobie taksówkę, będącą jej własnością. Właścicielka samochodu zeznała, że przed paru dniami Kowalski zgłosił się do pracy i w charakterze próby otrzymał starą i mocno zdezelowaną taksówkę, na której jeździł po mieście w ciągu 24 godzin. Następnie odprowadził samochód do garażu i wyliczył się z zarobionych pieniędzy, wobec czego na drugi dzień p. Neyman powierzyła mu nową, w dobrym stanie taksówkę do kierowania na mieście.

Tym razem Kowalski do garażu nie wrócił i po kilku dniach bezowocnych poszukiwań na własną rękę, poszkodowana złożyła doniesienie. Poszukiwania policyjne nie odniosły rezultatu i dopiero wyznaczona nagroda przez właścicielkę odniosła skutek, gdyż zgłosił się do niej kolega Kowalskiego, oświadczając, że taksówka znajduje się w Radomiu. W ślad za zgubą, udano się na prowincję i w istocie znaleziono na podwórzu jednego z domów w Radomiu samochód lecz w nader opłakanym stanie, bez kół, opon, akumulatorów, latarń it. p. Okazało się, iż Kowalski wyjechał taksówką do Radomia i tam, rozebrawszy części, pospredawał je, poczem ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym niezwykły złodziej początkowo tłumaczył się, iż jakiś pasażer wybrał się z nim w podróż do Radomia. W drodze spowodu wielkich zasp śnieżnych, taksówka utknęła tak, że dopiero po wielkich trudach, wydawszy wszystkie pieniądze. Kowalski wynajętemi końmi dociągnął ją do Radomia. Było to wieczorem, wobec czego pasażer poszedł coś zjeść, a gdy wrócił, znalazł taksówkę w stanie zrujnowanym. Ostatecznie jednak oskarżony przyznaje się w całej rozciągłości do zarzucanego mu czynu.

Sąd Okręgowy skazał wyrafinowanego złodzieja na półtora roku więzienia, biorąc pod uwagę, iż przedstawia on typ niebezpiecznego przestępcy, piętnastokrotnie karanego za kradzieże.

10 osób zginęło na płonącym statku

PARYŻ, 23. 3. (PAT.). — Z Rouen donoszą o pożarze statku „Żyrafa", którego powodem był wybuch benzyny. 10 osób straciło życie, a kilkanaście odniosło rany.

Źródła nafty w Anglji?

LONDYN. 23. 3. (PAT.). — „Daily Express" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby w samym środku Anglji znaleziono wielkie źródła nafty. Źródła te ciągną się od zatoki Humber aż do zatoki Cardigan. Najbogatsze źródło nafty znajdować się ma pod Castelon.

Zeznania posła Henriota

Największą sensacją

w śledztwie w aferze Stawiskiego

PARYŻ, 22.3. Komisja parlamentarna śledcza dla sprawy Stawiskiego dopiero późnym wieczorem ogłosiła sprawozdanie z przesłuchania jednego z posłów, Henriota, o którym wiadomo, że wielokrotnie zgłaszał w sprawie Stawiskiego, jeszcze za rządów Chautempsa i Daladiera, interpelacje, w których zaznaczał, że posiada bardzo obfite materjały świadczące o wyraźnej winie wysokich dygnitarzy francuskich i parlamentarzystów.

Przedstawione przez świadka Henriota dokumenty odnoszą się do okresu od roku 1926 do 1928, w którym to czasie cała banda Stawiskiego została aresztowana na skutek zeznań Galmota. Na dokumenty składają się przedewszystkiem listy Arlette Simon (późniejszej żony Stawiskiego), Romagnino i innych.

Korespondencja w umownym języku

Henriot odczytał podczas zeznań różne notatki Galmota, przedstawiające zbrodnicze operacje bandy Stawiskiego, uzupełniając te dane adresowanemi do Galmota listami. Listy pisane były umówionym językiem, przyczem zwraca w nich uwagę wzmianka o „młodym nieobecnym“ i okoliczności przesłania 50 banknotów drogą telegraficzną. Na konieczność przesłania tych pieniędzy wskazuje również Guibaud-Ribaud w liście z kwietnia 1927 r. Dopiero w październiku tegoż roku Arlette Simon potwierdza odbiór przesyłki przez adresata, zaznaczając jednak, że nie powinna być ona jedyną.

W liście z 20 października 1927 r. Galmot wskazuje, że czeka dla uregulowania sprawy na „młodego nieobecnego“ i zarzuca adresatowi listu nieszczerość, podkreślając, że pani Hayotte czeka na pieniądze, które możliwie szybko należy jej przesłać.

Dalsze dowody i dokumenty składają się z różnych telegramów i listów, z których wynika, że członkowie bandy przeprowadzają rozmaite manipulacje z urzędnikami państwowymi i policją, pragnąc tą drogą wydostawać różne potrzebne im papiery.

„Młody nieobecny“ — to Stawiski

Gdy po odczytaniu szeregu listów i telegramów zapytano Henriota, oświadczył on, że „młody nieobecny“ to najpewniej jest sam Stawiski, jednakowoż inicjały A. S., znajdujące się w szeregu dokumentów, nie są inicjałami Stawiskiego, lecz Arlette Simon. Henriot dodał też, że Galmot przechowywał wszystkie skarby bandy Stawiskiego. Owe 50.000 franków (dokument mówi o „50 banknotach“) miały być przesłane Paul-Boncourowi za obronę aresztowanej w swoim czasie Arlette Simon.

Tajemnica zbobycia dokumentów

Jeden z dzienników paryskich ogłasza dane, w jaki sposób Henriot uzyskał te niezmiernie cenne dokumenty. Okazuje się mianowicie, że teka z temi papierami została bezimiennie przesłana 4-go marca z Bordeaux do posła Mandela. Do tej przesyłki dołączono list, którego autor zaznacza, że po rozważeniu różnych okoliczności doszedł do wniosku, iż najlepiej będzie przesłać wszystkie dokumenty Mandelowi.

Autor listu wyraża też żal, że nie może go podpisać, na dowód jednak, że należy do wtajemniczonych, dołącza do listu wycinek z autografem Stawiskiego. Anonimowy autor prosi Mandela, by poszukiwał nici, łączących sprawę otrucia Galmota z aferą Stawiskiego.

Dokumenty oraz list Henriot zakomunikował Ministrowi Sprawiedliwości, poczem obaj z Mandelem prowadzili dochodzenia na własną rękę. Udało im się stwierdzić, że mafja została zorganizowana już w 1926, wobec czego uznali za wskazane ogłoszenie wszystkich dokumentów. Dzienniki utrzymują, że w mafji Stawiskiego Galmot pełnił rolę skarbnika. Zginął on w sposób tajemniczy, przyczem jednocześnie przepadła jego książka: „Podwójna egzystencja“, gotowa do druku. Przypuszczają, że w tej książce Galmot chciał odsłonić wszystkie tajemnice mafji i za to spotkała go śmierć. Sądzą również, że w r. 1926 Galmot przyczynił się do aresztowania Stawiskiego, informując o różnych jego sprawkach komisarza policji, Pachota.

Nagły zgon Galmota

Galmot zmarł nagle w r. 1928, przyczem w protokule zgonu było zaznaczone, iż został otruty przez niewykrytych sprawców. Teraz dopiero z wydanych przez Henriota dokumentów wynika, że jeśli w r. 1926 Stawiski został aresztowany na wydanym przez siebie balu i przewieziony do więzienia we fraku wprawdzie, ale i w kajdanach, stało się to wyłącznie za sprawą Galmota, który nietylko chciał się na szefie bandy zemścić, ale jednocześnie odebrać mu też jedną z jego towarzyszek, ową Arlette Simon; Stawiski dowiedział się zapewne, kto był sprawcą jego aresztowania, totež poprzysiągł Galmotowi zemstę i wykonał ją w dwa lata później, kiedy Galmot został otruty. Sprawcy tego morderstwa dotąd pozostają niewykryci.

Jeśli te rewelacyjne dokumenty nie zostały ogłoszone bezpośrednio po zeznaniach posła Henriota, stało się tak dlatego, że parlamentarna komisja śledcza nie chciała odrazu ujawnić całego materjału, aby nie pokrzyżować śledztwa, prowadzonego także poza komisją parlamentarną.

Jak dalece sprawa Stawiskiego zainteresowała różne czynniki, może świadczyć ożywiona wymiana wiadomości co do tej afery między policją francuską a angielską. Podobno przedstawiciele policji angielskiej, którzy bawili we Francji, trafili na ślady udziału w aferze Stawiskiego szeregu wybitnych osobistości angielskich. Totež policja francuska przesłała odpowiednie akta do Londynu, a całą sprawą zainteresował się szef Scotland Yardu, który od kilku dni bawi już we Francji, celem zdobycia wszystkich dodatkowych informacyj.

Jak Galmot zadenuncjował Stawiskiego?

PARYŻ 23.3 (PAT). Komisarz Pachot opisuje w „Paris Soir“, w jaki sposób Galmot zadenuncjował przed nim Stawiskiego.

W czerwcu 1926 r. jakiś nieznany osobnik zwrócił się telefonicznie do Pachota z prośbą o przybycie do pewnej kawiarni. Na oświadczenie komisarza, że wszelkie zeznania przyjmuje tylko w biurze, nieznajomy osobnik wyjawił nazwisko. Był to Galmot.

W czasie spotkania w kawiarni Galmot poinformował komisarza, że Stawiski wydaje w Marly obiad. W czasie tego obiadu Stawiski został aresztowany. Po aresztowaniu miał on powiedzieć, że „zapewne Galmot go wydał i że się zemści“.

Na zapytanie Pachota, dlaczego Galmot wydał Stawiskiego, Galmot odpowiedział, że kocha Arlette Simon i nie mógł dopuścić do tego, aby banda Stawiskiego uprowadziła tę kobietę. Ze swej strony przyjaciele Stawiskiego oświadczyć mieli Pachotowi, iż Galmot był skarbnikiem bandy i że wydał Stawiskiego, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do wszystkich członków bandy.

PARYŻ 23.3 (PAT). Dossier, przedstawione onegdaj przez deput. Henriota komisji parlamentarnej, zostało przekazane prokuraturze dep. Sekwany i znajduje się obecnie w rękach sędziego Ordonneau.

B. minister Durand wykręca się

PARYŻ 23.3 (PAT). Komisja parlamentarna dla zbadania afery Stawiskiego przesłuchała b. min. Duranda, który oświadczył, że list Garata, domagający się interwencji w Min. Pracy w sprawie bonów Credit Municipal, nadszedł w czasie jego pobytu w Lozannie i dlatego odpowiedź w tej sprawie została zredagowana na własną rękę przez szefa gabinetu, który przekazał również odpowiedniemu departamentowi Min. Pracy list deput. Garata.

Przed sensacyjnym zwrotem

W śledztwie o zamordowanie Prince'a

PARYŻ 23.3 (PAT). Z Genewy donoszą o bardzo ciekawym wypadku, mogącym rzucić światło na sprawę morderstwa radcy Prince'a. Mianowicie, w Jussy, miejscowości oddalonej o trzy km. od granicy francuskiej, mieszka ks. Mermet, który cieszy się ogromną sławą nietylko w okolicy, ale i w całej Szwajcarji. Powodem tego rozgłosu jest, że ks. Mermet posiada nadzwyczajne właściwości psychiczne, pozwalające mu wskazywać nawet w krajach odległych ślady ludzi zaginionych bez wieści, których nie mogła odnaleźć policja.

Ks. Mermet, na podstawie fotografji Prince'a, podał najdokładniejsze szczegóły, dotyczące osoby tragicznie zmarłego sądownika. Zgodność tych szczegółów potwierdził syn Prince'a, który wysłał do ks. Mermet plan miasta Dijon i fotografję miejsca, w którem znaleziono ciało Prince'a.

Ks. Mermet oświadczył, że Prince z dworca w Dijon udał się do hotelu, następnie, że widzi Prince'a w towarzystwie dwu osobników, którzy przyjechali z nim z Paryża. Ludzie ci, których prawdopodobnie Prince znał, wsiedli z nim do samochodu. Prince zajął miejsce w środku. Po prawej stronie miał za towarzysza mężczyznę około 180 cm. wzrostu, z lewej zas osobnika średniego wzrostu, około 162 cm.

Mężczyźni ci oszołomili Prince'a, poczem zastrzyknęli mu w lewe ramię środek usypiający. Samochód zatrzymał się następnie obok zakrętu linji kolejowej. Dwaj osobnicy wynieśli Prince'a z wozu i ułożyli ciało na torze kolejowym.

Sprawa ta budzi olbrzymią sensację. Przypuszczają, że ks. Mermet odda śledztwu olbrzymie usługi.

Fałszywy pułkownik

Kleptoman chciał zostać emerytem

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Romualda Ziemkiewicza, skazanego swego czasu na 2 miesiące więzienia za przywłaszczenie sobie białych kruków (rękopisów Norwida i paru rękopisów Mickiewicza) ze zbiorów rapperswilskich.

Tym razem Ziemkiewicz oskarżony został o sfałszowanie podpisu dyplomu inżyniera oraz wykazu stanu służby z czasów rosyjskich. Ziemkiewicz jest starszym, 55-letnim, mężczyzną, który zaraz na początku rozprawy zdradzał wybitnie cechy zaburzeń psychicznych. W roku 1923 złożył on podanie do Okręgowej Izby Kontroli Państwa, prosząc o przyjęcie go na urzędnika. Do podania tego załączył odpis dyplomu wydanego przez Instytut Politechniczny cesarzowej Katarzyny II w Petersburgu.

Ziemkiewicz uzyskał posadę i rozpoczął urzędowanie. Wkrótce jednak przełożeni zaobserwowali dziwną nieznajomość w sprawach technicznych rzekomego inżyniera, brak jakichkolwiek znajomości naukowych, słabą nadzwyczaj orjentację w zakresie poruczonych mu obowiązków. Obserwacje te spowodowały, iż zwrócono się do „inżyniera“, prosząc go o dostarczenie oryginału dyplomu. Ziemkiewicz tłumaczył się, że dokumentu przedstawić chwilowo nie może, gdyż został on w Sowietach i drogą dyplomatyczną stara się o wydanie go. W tym celu miał nawet pisać do swoich przyjaciół w Mińsku Litewskim, którzy starali się o przyśpieszenie sprawy. Sprawa wydostawania dokumentu przedłużała się jednak niepomiernie i władze przełożone zdecydowały się same zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z prośbą o interwencję i pomoc.

Wtedy dopiero wyszło na jaw, że Ziemkiewicz żadnych starań w kierunku zwrotu dyplomu nie rozpoczął, wskutek czego Izba Kontroli Państwa w r. 1929 zwolniła go ze stanowiska. W tym samym jednak czasie Ziemkiewicz zaczął pracować w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, gdzie przedstawił ten sam sfałszowany dokument. Na podstawie dyplomu oszust pobierał wyższe uposażenie w postaci dodatku za studja, a gdy spowodu podeszłego wieku został zwolniony, wystąpił o przyznanie mu emerytury, przedstawiając sfałszowany również przez siebie wykaz służby za rządów rosyjskich, na podstawie którego zaliczono mu 19 lat emerytury. W ten sposób Ziemkiewicz uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, które przez pewien czas pobierał, aż do chwili wykrycia całej afery.

Zbadani w charakterze świadków rektor Politechniki Warszawskiej, Andrzej Pszenicki, oraz inż. Marjan Sienkowski, którzy zbadali przedstawione przez oszusta odpisy, stwierdzili, iż jest to dokument sfałszowany. Mianowicie Instytut Politechniczny w Petersburgu nosił imię Piotra Wielkiego, nie zaś cesarzowej Katarzyny, i rozpoczął swoją działalność w 1902 r., wobec czego nie mógł w roku następnym już wydać dyplomu inżynierskiego, gdyż studja trwały czas dłuższy; zdaniem Ziemkiewicza ukończył on instytut w r. 1903. Ponadto profesorowie, podpisani na rzekomym dyplomie, w rzeczywistości nie istnieli. Gdy skolei poddano badaniu wykaz stanu służby, znowu wyszło najaw, iż jest on sfałszowany i Ziemkiewicz nigdy nie był w wojsku rosyjskiem w randze podpułkownika.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań w czasie śledztwa, fałszywy inżynier przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa i wyjaśnił, że ukończył jedynie 7 klas szkoły realnej w jakiemś mieście guberni orłowskiej. Potem wstąpił na Politechnikę w Petersburgu, do której uczęszczał wszakże tylko przez dwa semestry, a w 1914 r. został wcielony do armji w randze chorążego. Po przewrocie bolszewickim, Ziemkiewicz przez jakiś czas zatrudniony był w antykwarjacie Wildera, przy ul. Traugutta w Warszawie. Na rozprawie, jak już wspomnieliśmy, starzec zachowuje się w sposób oryginalny, wybitnie zdradzający zaburzenia psychiczne. Mówi, że był pułkownikiem w armji carskiej, z drugiej jednak strony, na zapytania prokuratora, nie umie dać odpowiedzi na elementarne kwestje w zakresie wojskowości rosyjskiej, nie potrafiąc np. opisać wyglądu orderu św. Jerzego, który, o ile byłby pułkownikiem, napewnoby znał i pamiętał. W pewnym momencie, plącząc się coraz bardziej w swych wyjaśnieniach, Ziemkiewicz oświadcza, iż od pewnego czasu cierpi na zanik pamięci, tak, że wielu szczegółów, a nawet zasadniczych momentów z własnego życia, nie potrafi już dzisiaj odtworzyć.

Wobec takiego stanu rzeczy prokurator zgłosił wniosek o powołanie do sprawy dwóch lekarzy psychjatrów dla zbadania stanu poczytalności oskarżonego i sąd przychylił się do tego wniosku, odraczając jednocześnie rozprawę.

Kiedy wykonany będzie

Wyrok nad bandytami?

Obrońcy skazanych na śmierć dwóch groźnych bandytów, Raczkowskiego i Bidzińskiego, których sprawę rozpatrywał niedawno Sąd Najwyższy, zatwierdzając karę śmierci, wydaną przez sąd Okręgowy i Apelacyjny, zwrócili się do p. Prezydenta Rzplitej z obszerną prośbą o akt łaski na dowotnie więzienie.

W podaniu swem obrońcy podają, że Raczkowski i Bidziński są ofiarami nienormalnych stosunków po wielkiej wojnie, że sprawa jest przedawniona, gdyż czyny ich popełnione były przed kilku laty oraz że obaj okazują głęboką i szczerą skruchę. Raczkowski w oczekiwaniu na wyrok Sądu Najwyższego zasypywał władze podaniami, w których ofiarowuje państwu swe wynalazki, mające znaczenie dla obrony państwa, prosząc o darowanie mu kary.

Akta sprawy Raczkowskiego, Bidzińskiego i tow. prawdopodobnie już jutro przekazane będą z Sądu Najwyższego do Sądu Apelacyjnego. Prawdopodobnie we wtorek Sąd Apelacyjny przekaże ją Sądowi Okręgowemu. Gdyby p. Prezydent Rzpl. nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wówczas prokurator przy Sądzie Okręgowym wydałby polecenie katowi wykonanie wyroku. Wyrok byłby wykonany w środę lub najpóźniej w Wielki Czwartek w godzinach rannych.

Raczkowski i Bidziński na wiadomość o zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy, który zakomunikowano im w więzieniu mokotowskiem, dostali tak silnego wstrząsu nerwowego, że zaszła konieczność udzielenia im pomocy lekarskiej. Jeden z członków bandy, Jan Wyszkowski, również skazany przez dwie instancje na śmierć, w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, dostał pomieszania zmysłów, wobec czego sprawę jego Sąd Najwyższy wyłączył. Wyszkowski znajduje się na obserwacji w zakładzie dla chorych umysłowo w Tworkach

Po pijanemu i bez powodu

Ciężko poranili kuzyna

który w drodze do szpitala zmarł

KALISZ, 23.3 (tel. wł.). We wsi Domiszów, gm. Szymanowice, pow. konińskiego, zaszedł wypadek ciężkiego poranienia, aż do spowodowania śmierci włościanina, Józefa Kamińskiego. Kuzyni jego, bracia Wawrzyniec, Antoni i Czesław Maciejewscy wraz z kompanem swoim, Czesławem Łukomskim, podpiwszy sobie uprzednio, zapragnęli już późnym wieczorem odwiedzić wspomnianego Kamińskiego.

Zapukawszy do okna, poprosili Kamińskiego, ażeby im otworzył mieszkanie. Kamiński, zły na tak późną wizytę, przyjął kuzynów i ich towarzysza niechętnie, zwłaszcza, że wszyscy przybyli znajdowali się w stanie pijanym. Czyniąc wymówkę kuzynom za najście na jego dom, wezwał wszystkich do opuszczenia mieszkania. Maciejewscy poczuli się niegościnnością Kamińskiego obrażeni, a że wódka dobrze parowała z głów, wzięli się do bijatyki.

Kamiński, w obronie własnej, sięgnął po wiszącą na ścianie fuzję. To jeszcze bardziej podnieciło krewkich przybyszów, przeto, nie bacząc, że Kamiński broczy już krwią, bili go w dalszym ciągu jakiemiś tępemi narzędziami do tego stopnia, że bity, nieprzytomny, zwalił się z nóg na ziemię, prawie bez oznak życia. Przestraszeni, oprzytomnieli nieproszeni przybysze i, pozostawiwszy Kamińskiego w ciężkim stanie, zbiegli.

Nazajutrz, sąsiedzi najbliżsi Kamińskiego, odwiedziwszy sąsiada, zastali okropny obraz. Na ziemi leżał, ze słabemi oznakami życia, ciężko poraniony Kamiński. Zawiadomili o tem najbliższy posterunek policji, sami zaś zakrzątnęli się przygotowaniem podwody do szpitala. Jednak Kamiński w drodze zmarł. Policja sprawców bestjalskiego morderstwa aresztowała i odstawiła do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

K.P.P., K.P.Z.U., K.P.B.U., K.Z.M.

Jak jest zorganizowany komunizm w Polsce

Serja procesów komunistycznych w różnych miastach Rzeczypospolitej zwraca uwagę ogólną na zagadnienie celów i organizacyj partyj komunistycznych działających na terenia Polski.

Partje komunistyczne w Polsce

W granicach Rzplitej działają formalnie trzy partje komunistyczne, a mianowicie: Komunistyczna Partja Polski, Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy i Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi. Dwie ostatnie partje są autonomicznemi częściami Komunistycznej Partji Polski.

Komunistyczna Partja Polski (KPP) powstała w r. 1918 przez połączenie socjalnej demokracji królestwa polskiego i Litwy z PPS lewicą. W r. 1921 została ona sekcją Kominternu i podlega ściśle centrali moskiewskiej. Komunistyczna Partja Polski wraz z Komunistycznemi Partjami Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi posiada wspólne kierownictwo tak zwane Politbiuro KPP, znajdujące się poza granicami Polski. Biuro to wchodzi w skład większej jednostki tak zwanego sekretarjatu krajów. Europa podzielona jest na kilka takich sekretarjatów krajów. Polska należy do sekretarjatu Bałtyckiego wraz z Litwą, Łotwą, Estonją i Finlandją.

Partje komunistyczne w Polsce są finansowane bezpośrednio przez Komintern.

Organizacja partji

Centralny Komitet KPP posiada szereg wydziałów, jak prasowy, zawodowy, przemysłowy, rolny, biuro żydowskie itp. Posiada również kilka własnych organów nielegalnych jak „Czerwony Sztandar", „Robotnik Rolny" i inne. Agitacją trudni się „Propagit". Kraj podzielony jest na szereg okręgów, które posiadają własne komitety. W ważniejszych miastach istnieją komitety miejskie. Podstawą organizacyjną jest komórka partyjna, tak zwana jaczejka.

Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy działa na terenie województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego, na Wołyniu, na Chełmszczyźnie i na południowej części Polesia. Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi działa w województwach wileńskiem, nowogrodzkiem i białostockiem. K. P. Z. U. wydaje pismo „Prapor Komunizma". KPZU — „Partabotnik". Francja poselska wchodzi w skład wydziału organizacyjnego Komitetu Centralnego.

Dzieje partji K.P.Z.U.

KPZU powstała w Turkiestanie również w r. 1918. stworzona przez uchodźców wojennych z Małopolski wschodniej. Pierwotnie nosi ona nazwę Komunistycznej Partji Galicji Wschodniej. Na tle walki o zwierzchnictwo nad KPZU pomiędzy kompartją Polski, a kompartja Ukrainy - Sowieckiej dochodzi do rozłamu, który zostaje zlikwidowany w r. 1923, a partja zostaje przemianowana na KPZach. Ukrainy. Nowy konflikt wynika na tle frondy Szumskiego, który reprezentował kierunek racjonalistyczno - ukraiński. Następuje rozłam i większość KPZU przechodzi do Szumskistów. Wobec tego centrala polska powołuje nową grupę KPZU i zaczyna się walka wewnętrzna, która trwa aż do ostatnich wielkich aresztowań i procesów.

Obecnie członków zorganizowanych komunistycznej partji Polski jest około 10.000 ludzi. Większość z nich stanowią żydzi. Przy ostatnich wyborach sejmowych zdobyła KPP około 4.000 głosów. Cyfry powyższe nie obejmują autonomicznych partyj Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Program

Program komunistyczny w stosunku do Polski polega na usunięciu „okupacji polskiej" z terenów „ukraińskich, białoruskich i letewskich". Wilno ma rozstrzygnać w drodze plebiscytu czy chce należeć do Litwy czy Białorusi. G. Śląsk powrócić ma do Niemiec. Kresy Wschodnie zostałyby połączone częściowo z Ukrainą sowiecką, częściową z Białorusią. Po takim rozbiorze polska republika sowiecka przystąpi do związku socjalistycznych republik rad na zasadzie dobrowolnego zjednoczenia i centralizacji sił wojskowych i gospodarczych.

Przybudówki

Obok właściwej Partji Komunistycznej działają w Polsce rozmaite związki międzynarodowe, pozostające pod bezpośrednim wpływem centrali komunistycznej w Moskwie.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu komunistyczny związek młodzieży, który w ubiegłym roku liczył w sekcji polskiej 8.800 członków, w ukraińskiej 1.600, i w białoruskiej również 1600. Na terenie szkolnym ekspozyturą związku jest organizacja „Pionier".

Niezależnie od tego istnieją partje rzekomo legalne, które są przybudówkami komunistycznemi. W Polsce jest ich kilka. Na kresach działają: Ukraińskie Sielańskie Objednanie, likwidowane obecnie Towarzystwo Szkoły Białoruskiej, na terenie Małopolski Zachodniej działa „Przyszłość" oraz częściowo lewica organizacji ludowej „Wici". Wśród żydów działa Poalejsjon - lewica. Wśród robotników niezależna socjalistyczna partja pracy.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się organizacja i cele komunistycznych partyj w Polsce.

23.III.1934

Cierpliwość

na szlak polsko-litewski

P. minister spraw zagranicznych Beck, w ogłoszonych dzisiaj oświadczeniach, wobec wiadomości o rokowaniach polsko-litewskich, ostatnio z dodatkiem, że pośrednikiem jest p. W. Zubow, stwierdził, iż p. Zubow (który jest obywatelem kowieńskim i był stale zwolennikiem porozumienia) widział się z p. min. spr. wojsk. Piłsudskim tylko jako bliski krewny, a żadnych rokowań między Warszawą i Kownem niema.

Być może, iż dla tego wyjaśnienia i stwierdzenia byłoby wystarczyło zwykłe sprostowanie z kół urzędowych, bez osobistego wkroczenia p. ministra spraw zagranicznych, gdyby nie to, że p. min. Beck dodał bardzo wyraziste i ważkie oświadczenia w takim duchu:

1. mimo stwierdzenia w grudniu 1927 w Genewie końca t. zw. stanu wojny między Polską i Litwą, oraz jednoczesnego zalecenia rokowań w celu wprowadzenia prawidłowych stosunków sąsiedzkich, nic się nie zmieniło,

2. Liga Narodów nic nie zrobiła w tej sprawie,

3. Litwa, w polityce kolejnych swych rządów, nie okazała najmniejszej dobrej woli,

4. trwa stan barbarzyństwa.

Rzeczowa waga tych oświadczeń nie ujdzie niczyjej uwagi, tembardziej, że p. minister spr. zagr. Beck niewątpliwie nieprzypadkową dosadnością wyrażeń (kłamstwa i oszczerstwa rządu litewskiego, wydobycie słów p. min. spr. wojsk. Piłsudskiego o wyrzuceniu przez okno p. Waldemarasa, stan barbarzyństwa) najwidoczniej dołożył starań, aby oświadczenia te nie minęły głucho i niepostrzeżenie.

W ostatnim czasie stosunki polsko-litewskie przeszły przez pewne kołysanie zmiennemi objawami.

A mianowicie:

1. Naprzód, w ciągu r. ub., wskutek dojścia w Niemczech do władzy kanclerza Hitler'a, oraz znanych zamysłów wschodnich, także bałtyckich, p. Rosenberg'a. ujawniło się w Kownie zaniepokojenie. Towarzyszyły mu, obok pojawienia się wreszcie paru sprawozdawców dziennikarskich wzajemnie tu i tam, liczne głosy litewskie o konieczności zmian w polityce Litwy także w stronę Polski, by uniknąć odosobnienia, choćby jako narzekania, że przeszkadza sprawa Wilna. W duchu uwzględnienia tego nowego stanu rzeczy od strony Niemiec szedł w grudniu r. ub. zamysł ZSRR. poręczenia wraz z Polską niepodległości i nienaruszalności obszaru Państw Bałtyckich, a więc i Litwy, który, niepomyślnie, rozwiał się w styczniu r. b.

2. Umowa polsko-niemiecka z 26. I. 34 wywołała podejrzenia, głównie w Kownie, że może kryć się poza nią porozumienie na szkodę Litwy. Złożyło się zaś tak: że jednocześnie powstał zatarg o szkolnictwo polskie na Litwie i litewskie na Wileńszczyźnie, z karami i uwięzieniami, a odgłosem były wybryki młodzieży w Kownie 20. II. 34, potępione zresztą urzędownie. Lecz napięcie tak powstałe nie opadło.

3. Jednocześnie zaś, obok pogłosek, szczególnie od pierwszych dni lutego r. b., o nawiązywaniu się rokowań polsko-litewskich, były objawy takie, jak np. odczyty radjostacji wileńskiej, a czasem i warszawskiej, w których dawano wyraz nietylko żalom spowodu złej polityki Litwy, lecz także dobrym uczuciom Polski, a niejako trochę w złą chwilę zjawiającym się owocem tego powiewu cieplejszego jest wczorajszy ostatni zeszyt Wiadomości Literackich nr. 12 na 25. III. 34, poświęcony piśmiennictwu litewskiemu współczesnemu i zawierający jego utwory.

4. Dzisiaj zaś ostre oświadczenie p. ministra spr. zagr. Becka, w którem dźwięczy mocno głos niegodzenia się z dzisiejszym stanem rzeczy, nie bez wskazania jakby, że cierpliwość wystawiona jest na wielką próbę.

Jest, w tej całości, coś ciepła i coś zimna, aż do wstrząsu.

Nasze, zapewne w Polsce dość powszechne, zdanie?

Zbliżenie Polski i Litwy, jak się dokonało blisko 600 lat temu, tak i dzisiaj leży na drodze życia tej części Europy. Nietylko jednak wszelkie wikłanie Wileńszczyzny w targi, ale także wszelki nacisk siły ze strony potężniejszej Polski byłby dla tego rozwoju stosunków z Litwą szkodliwy, a dla Polski, możliwością strat gdzieindziej, niebezpieczny. Nasza cierpliwość jest doskonałą polityką.

Stanisław Stroński.

P. min. Beck o Litwie

W związku z wiadomościami, podanemi przez prasę szeregu krajów o negocjacjach politycznych polsko-litewskich, a zwłaszcza wobec wiadomości, podanej przez prasę litewską o wyjeździe p. W. Zubowa do Warszawy. przedstawiciel Ajencji Iskra zwrócił się z prośbą o oświetlenie tej sprawy do ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka, który oświadczył:

— Przyjazdu p. Zubowa do Warszawy nie należy tłumaczyć żadnemi negocjacjami dyplomatycznemi. Pan Zubow, który jest bliskim kuzynem Marszałka Piłsudskiego, przyjęty był przez Pana Marszałka rzeczywiście, lecz jedynie w charakterze prywatnym, jako krewny.

Żadne negocjacje polityczne nie toczą się między Warszawą i Kownem.

Dla oświetlenia tej sprawy chcę przedewszystkiem przypomnieć jej przeszłość.

Stan rzekomej wojny między Litwą i Polską został zakończony przez stwierdzenie faktu jej nieistnienia w czasie pobytu pana Marszałka Piłsudskiego w Genewie w r. 1927. Sprawa uregulowania stosunków między Polską a Litwa została w tym momencie złożona w ręce Ligi Narodów. Na tej zasadzie nawiązano pod egida Ligi rozmowy polsko-litewskie.

Od początku rozmów ujawniona została ze strony rządu p. Waldemarasa zupełna niechęć do usunięcia absurdalnego stanu stosunków. Delegacja polska zamiast rzeczowej dyskusji napotkała szereg kłamstw i oszczerstw, zwróconych pod adresem Polski. P. Marszałek Piłsudski, któremu przedłożono w owym czasie rezultat rozmów, oświadczył, że przy takim sposobie stawiania sprawy, bardziej celowe byłoby wyrzucić p. Waldemarasa poprostu przez okno, aniželi kontynuować negocjacje.

Nasze pesymistyczne przewidywania i nadal w ciągu szeregu lat okazały się słuszne. Liga Narodów nie zrobiła w tej sprawie niczego. Najmniejszego wysiłku nie okazały również późniejsze rządy litewskie, potwierdzając przekonanie, że stan barbarzyństwa, istniejący w tych stosunkach, uważany jest na Litwie za normalny".

Rozgoryczenie nauczycieli

w sanacyjnym związku w Krakowie

Przeszeregowanie przyjete zostało przez nauczycieli jako pewnego rodzaju degradacja o jeden stopień niżej, bardziej bolesna, aniżeli np. ogólna obniżka płac choćby nawet o znaczny procent. Z obniżką taką łatwiej byłoby się pogodzić, niż z cofnięciem o jedną rangę, a nastepnie przywracaniem niektórym tylko jednostkom posiadanych uprzednio stopni. Te nastroje, nurtujące wśród nauczycielstwa, zobrazował prezes krakowskiego okręgu, senator Kl. B. B. p. Sieńko w artykule p. t. „Głos barani", zamieszczonym w krakowskim organie Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

W artykule tym poddał senator Sieńko ostrej krytyce brak należytej energji ze strony władz naczelnych organizacji, na czele której stoi. drugi senator z Kl. B. B. p. Nowak. Artykul wywołał burzę w Związku. P. Nowak wyjechal natychmiast do Warszawy i na Zarządzie Głównym Związku spowodował uchwałę, zmuszającą p. Sieńkę do ustąpienia z prezesury Zarządu Okręgowego, za to, że działał rzekomo na szkodę organizacji. — P. Sieńko, zgłosił rzeczywiście ustąpienie.

Rozgoryczenie nauczycielstwa krakowskiego nie zostało jednak bynajmniej usunięte. Mianowicie po dokonaniu przeszeregowań pozostał do dyspozycji Kuratorjum pewien kontyngent kredytu do rozdziału, jako podwyżka pensji, między te siły nauczycielskie, które na taką podwyżkę ze szczególnych względów zasługują. Sposób, w jaki dokonano w rzeczywistości tego rozdziału, wywołał zastrzeżenia. Np. żonie pewnego urzędnika z kuratorjum, nauczycielce, przyznano dodatek wyrównawczy, dzięki któremu ma ona obecnie większe pobory, niż jej koleżanka w tej samej szkole, o wyższych kwalifikacjach zawodowych i blisko dwa razy większej ilości lat służby. Wypadek ten nie jest odosobniony.

Należy wreszcie nadmienić, że nauczycielstwo krakowskie od dwóch miesięcy nie otrzymuje dodatku mieszkaniowego. gdyż Zarząd gminny zasłania się brakiem funduszów.

Zwraca uwagę fakt, że awanse i dodatki wyrównawcze przypadły w udziale tym nauczycielom względnie nauczycielkom, którzy do Z. N. P. nie należą.

Już tylko syjonizm

Dr. Thon w „Hajncie" stwierdza, że żydów na całym świecie ogarnął pesymizm, rozpacz, lęk przed jutrem. Autor czyta prasę żydowską ze wszystkich krajów diaspory, rozmawia z żydami z różnych krajów:

— „Od wschodu do zachodu i od północy do południa, w każdym kraju, gdy się zapyta jakiego żyda, co on sądzi o przyszłości, odpowie wam stanowczo: lękam się bardzo, coś gotuje się tam pod ziemią. Kto wie, co z tego wyniknie, — dobrego napewno nic. Jest to język lęku, który opanował dusze żydowskie. Czytam pisma z całego świata, wszędzie te same smutne wieści. Rozmawiam z ludźmi, ma się rozumieć z żydami z całego świata, wszyscy są przeniknięci tą samą rozpaczą. Już obecnie nie można powiedzieć sobie: głupstwo, w tym lub innym kraju, znanym ze swojej kultury, takie rzeczy nie mogą nastąpić. Ten argument został utracony na długie lata, a, być może, na wieki".

Czy można pomóc żydom w diasporze?

— „Będzie brzmiało okrutnie to, co powiem: tym w diasporze nie można udzielić pomocy w szerszym zakresie".

Żydzi do Palestyny

Do Palestyny wyjechała wczoraj grupa żydowskich przemysłowców z b. senatorem Szereszewskim na czele. Grupa ta zamierza założyć w Palestynie dwie wielkie fabryki, mianowicie: cukrownię i fabrykę papierniczą.

Dalsza interwencja Roosevelta

Przeciw strajkom

NOWY JORK. 23.3. (PAT). Wczoraj wieczorem doszło tu znowu do burzliwych zajść, wywołanych przez strajkujących szoferów. Zniszczono przeszło 50 taksówek. Wielu szoferów, nie biorących udziału w strajku, zostało poturbowanych. Dokonano licznych aresztowań.

WASZYNGTON, 23.3. (PAT). Na życzenie prezydenta Roosevelta, strajk w przemyśle samochodowych odłożony został raz jeszcze na 48 godzin. Gen. Johnson i przewodniczący amerykańskiej federacji pracy, Green, oświadczyli, iż na drodze do załatwienia konfliktu osiągnięto znaczny postęp.

Robotnicy portów Pacyfiku, których związek groził ogłoszeniem strajku, zawiadomili prez. Roosevelta, iż strajk nie wybuchnie.

NOWY JORK. 23.3. (PAT). Burmistrz Nowego Jorku, La Guardia, który wydał już szereg odezw do strajkujących szoferów z żądaniem zaniechania strajku, zatrzymany został wczoraj przez strajkujących. którzy otoczyli samochód burmistrza. Po pewnym czasie jednak pozwolili mu udać się w dalszą drogę.

Wciąż trudno jest dotrzeć

Do rozbitków z „Czeluskina"

MOSKWA 23.3 (PAT). Z Władywostoku donoszą, że dwa samoloty, usiłujące dotrzeć do Olutorska, wskutek silnego wiatru spadły na ziemię. Załoga wyszła bez szwanku, natomiast aparaty zostały uszkodzone.

MOSKWA 23.3 (PAT). Łamacz lodów „Krassin" opuścił dziś port kronsztadzki, udając się na ratunek rozbitków z „Czeluskina". Lotnicy: Gałyszew, Doronin i Wodopianow przybyli dziś do Nogajewa, o 700 km. na północ od Ochocka, i wystartowali dalej na północ.

Dwa samoloty z oddziału Kamanina, które onegdaj wystartowały z Olutorska, przybyły dziś do Anadyru. O pozostałych trzech samolotach brak wiadomości.

Rokowania w sprawie rozbrojenia odroczone

LONDYN. 2 3 Rada ministrów poświęciła całe swe posiedzenie omówieniu noty francuskiej w sprawie rozbrojenia. Ogłoszenie treści noty odroczono do dnia sobotniego, liczą się bowiem tutaj z możliwością nadesłania przez Francję dodatkowych wyjaśnień, o które zapytywał minister Simon. W tym wypadku ogłoszonoby jednocześnie ten komentarz uzupełniający.

Jeśli chodzi o dalszą taktykę, gabinet ustalił, aby posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej, wyznaczone na 10-go kwietnia, zostało odroczone, natomiast ministrowie angielscy wypowiedzieli się za zwołaniem w końcu kwietnia lub początkach maja komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.

Ten stosunek rządu angielskiego do rokowań tłumaczą w ten sposób, iż Anglja uświadomiła sobie fakt, iż zawarcie konwencji rozbrojeniowej obecnie byłoby niemożliwe. To też miarodajne czynniki angielskie zabiegają obecnie o porozumienie anglo - francuskie w sprawie gwarancji bezpieczeństwa, bez których dalsze rokowania rozbrojeniowe nie osiągnęłyby celu.

Strajki tramwajowe

w Zagłębiu i w Poznaniu

SOSNOWIEC, 23. 3. W ubiegły czwartek Zagłębie Dąbrowskie zaskoczone zostało niespodziewanym strajkiem tramwajowym. Z remizy głównej w Będzinie nie wyruszył ani jeden wóz, dopiero w godzinach południowych uruchomiono kilka tramwajów, prowadzonych przez kontrolerów.

Do strajku przystąpiło 75 motorniczych i konduktorów. Strajk uchwalony został dnia poprzedniego na walnem zgromadzeniu tramwajarzy. Strajk jest wynikiem konferencji między Zarządem Tramwajów i pracownikami, która nie doprowadziła do porozumienia, a dotyczyła zamierzonej zniżki płac przez dyrekcję. Dyrekcja, jak już o tem donosiliśmy, wysunęła koncepcję 12-procentowej obniżki płac, pracownicy natomiast zgodzili się tylko na 5-procentową obniżkę. Rokowania rozbiły się.

W ciągu czwartku toczyły się obrady, które dopiero w godzinach wieczorowych doprowadziły do podpisania umowy między dyrekcją tramwajów a pracownikami. Dyrekcja zgodziła się na 5-procentową obniżkę, a więc na proponowaną przez pracowników. Strajk wobec uzgodnienia warunków przerwano i komunikację w Zagłębiu uruchomiono.

POZNAŃ, 23. 3. Dyrekcja Tramwajów Poznańskich zamierza z dniem 1 kwietnia r. b. obniżyć płace o 10—12 proc. Wiadomość ta wywołała niezwykłe wzburzenie wśród pracowników tramwajowych, którzy na masówkach zwołanych przez Zw. zawodowe, domagali się kategorycznego wyjaśnienia ze strony Dyrekcji tych wiadomości, zapowiadając zarazem, że w walce o utrzymanie dotychczasowego poziomu płac nie cofną się nawet przed strajkiem.

Rok szkolny

Bez religji

Od początku roku szkolnego, t. j. od końca sierpnia 1933 roku, w trzech szkołach łomżyńskich i jednej w Ostrowi Mazowieckiej niema nauczycieli religji ani wykładów nauki religji. Wyznaczeni przez władzę duchowną księża prefekci nie otrzymali dotąd nominacji z kuratorjum. Interwencje wielokrotne w tej sprawie rodziców i władz kościelnych nie odniosły skutku.

Ten stan niewątpliwie jest w niezgodzie z konstytucją i przepisami konkordatu.

Piotrkowscy rzemieślnicy

Wobec wyboru

PIOTRKÓW, 22.3 (Kor. własna). Rzemieślnicy piotrkowscy, zszeregowani w cechach i Stow. Rzemieślniczem, pomimo przedwstępnego zebrania przedstawicieli cechów, zwołanego przez rządowego komisarza miasta, p. Bujnickiego, uchwalili na walnem swem zebraniu rezolucję, że z propozycji BBWR nie skorzystają. Cechy i stowarzyszenia uważają się za instytucje społeczne, a nie polityczne, członkom swym zaś pozostawiają swobodę głosowania na wybrane listy, zgodnie z własnemi przekonaniami.

Odpowiedź francuska

dziś będzie ogłoszona

PARYŻ 23.3 (PAT). Odpowiedź francuska na memorandum brytyjskie z dn. 29 stycznia ogłoszona będzie dziś o godz. 18-ej, równocześnie w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie.

Wilja wystąpiła z brzegów
Woda w podziemiach bazyliki?
Groźna sytuacja na Dźwinie

WILNO, 23.3. (tel. wł.). Powódź wciąż jeszcze grozi Wilnu. Sytuacja jest w dalszym ciągu niepokojąca.

Poziom Wilji w ciągu dnia wczorajszego stale zwiększał się, tak, że osiągnął 6 metrów 12 centymetrów. Zachodzi obawa dalszego przyboru wody. Ponieważ padają deszcze, obawy te są wpełni uzasadnione.

WILJA WYSTĄPIŁA

W kilku miejscach wody Wilji wystąpiły z brzegów, wdzierając się do położonych niżej posesyj przy ul. Szlachturnej 9, na brzegu Antokolskim, na ul. Tartaki oraz ul. Łukiskiej. Woda wdarła się na tereny przybrzeżne w Zakrecie oraz w majątku Truskulany.

Wody Wilji wdarły się na niższe pomosty przystani wioślarskiej, to też zarządzono ewakuację sprzętu, znajdującego się na przystaniach. W związku z sytuacją starostwo zwołało posiedzenie komitetu powodziowego, na którem zdecydowano zarządzić pogotowie powodziowe. Gdy woda podniesie się do 6.5 metra, komitet przystąpi do niesienia pomocy powodzianom.

Na balkonach pałacu potyszkiewiczowskiego ustawiono reflektory, które oświecają łożysko Wilji w rejonie elektrowni. Elektrownia również poczyniła wszelkie zarządzenia przeciwpowodziowe.

Zmobilizowane zostały oddziały policyjne oraz saperskie, które patrolują w miejscach najbardziej zagrożonych. Władze starościńskie odbyły wczoraj lustrację terenów zagrożonych.

Z góry rzeki nadchodzą wiadomości, że następuje powolny spadek poziomu Wilji. Mimo to, w Wilnie poziom wód wzrasta i ostatnie notowania wykazały 6 metrów 15 centymetrów. Tempo przyboru wszakże jest powolne.

WODA W PODZIEMIACH BAZYLIKI?

W związku z podniesieniem się poziomu Wilji rozeszły się pogłoski o zalaniu podziemi bazyliki i szeregu kaplic. Pogłoski te okazały się przesadzone, bowiem jedynie nastąpiło pewne podniesienie się wody podskórnej, szczególnie w krypcie pod wielkim ołtarzem.

Niebezpieczeństwo groziłoby bazylice, w razie dalszego przyboru wody na Wilji.

NA DŹWINIE

Głębokie 23.3. (tel. wł.). Sytuacja na rzece Dźwinie przedstawia się groźnie. Lody, spływające z rzeki Dzisienki, utworzyły zator długości 3 kilometrów, poniżej miasteczka Dzisny. Wskutek zatoru stan wody podniósł się do wysokości ponad 8 metrów. Ostatnie meldunki donoszą, że lody ruszyły i woda powoli opada. Na pozostałych rzekach niebezpieczeństwo nie grozi. Lody spływają.

Od strony Rosji Sowieckiej w rejonie połockim słychać wybuchy, co wskazuje, że władze sowieckie bronią swoich mostów przed naporem.

KOWNO, 23.3 Z Sapieżyszek donoszą, że woda zalała 80 budynków, poszkodowanych zostało 200 osób. W sąsiedniej miejscowości Kacergini, która również dotknięta została klęską powodzi, zalane zostały letniska, oraz domy włościan. Zarówno w Sapieżyszkach, jak i w Kacergini woda zniosła kilka domów.

Przemycaną sacharynę
Zatrzymano na zielonej granicy

KALISZ, 22.3. (tel. wł.). Straż granicza zwróciła uwagę na dwóch osobników, trudniących się, jak się okazało, przemytem. Są to: Roman Jankowski, zamieszkały w Praszce i Józef Dominiak, z Warty w pow. sieradzkim. W czasie obserwacji stwierdzono, że wymienieni często przekraczali granicę, wobec czego zarządzono obserwację tak Jankowskiego i Dominiaka, jak i punktu, gdzie spotykali się z odbiorcami. W rezultacie funkcjonarjusze skarbowi udali się do zagrody niejakiego Sadowskiego we wsi Kozierogi, pow. wieluńskiego, oczekując spodziewanego przybycia przemytników.

Wymieniony włościanin mieszka nad samą granicą i u niego przemytnicy postanowili stworzyć punkt odbioru przemytu. Po dwudniowych oczekiwaniach zjawili się wreszcie przemytnicy, mając przy sobie 8 kg. sacharyny.

To ich zgubiło, bowiem zostali aresztowani i przekazani wraz z dowodem rzeczowym władzom sądowym.

Wieści z Piotrkowa

W dn. 19 b. m. w lesie Bugajskim pod Piotrkowem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 20-letni bezrobotny, Pachniewicz.

Również bezrobotny, Józef Krawczyk, zamieszkały przy ul. Słowackiego 158, po przybyciu do domu w godzinach wieczornych, zaniepokojony nieobecnością swej żony w mieszkaniu, począł jej szukać. Znalazł ją na strychu domu, w którym mieszka, powieszoną u belki. Prasa miejscowa za powód samobójstwa podaje zatarg z gospodarzem domu. Istotną przyczyną było wyczerpanie nerwowe, wywołane nędzą.

WALNE ZEBRANIE T-WA SZKOŁY ŚREDNIEJ ..

W dn. 21 b. m. odbyło się Walne Zebranie T-wa Szkoły Średniej, opiekującego się od szeregu lat męskiem gimnazjum społecznem w Piotrkowie.

Rok 1933 zamknięto prawie bez strat, dzięki sprężystej administracji kierownictwa i ofiarnej pracy nauczycielstwa, którego pobory w roku sprawozdawczym zmniejszone zostały o 25 proc.

O społecznym charakterze szkoły pochlebnie świadczy udzielenie w ciągu roku niezamożnej młodzieży ulg wpisowych w ogólnej sumie 40 tys. złotych.

Wznoszony i znajdujący się już pod dachem gmach szkolny budowany jest przedewszystkiem dzięki ofiarności kolejarzy piotrkowskich, dobrowolnie od lat szeregu opodatkowanych na ten cel.

Podpisana przez Zarząd T-wa Szkoły Średniej umowa z Centralną Dyrekcją Funduszu Pracy w Warszawie zapewniła na kontynuowanie budowy 100 tys. zł. pożyczki z minimalnem oprocentowaniem, co pozwoli przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego wykończyć parter i pierwsze piętro gmachu.

Kronika Kaliska

OSTRZEŻENIE PRZED .OSZUSTAMI ZAGRANICZNYMI

Ekspozytura kaliskiego P.U.P.P. podaje do wiadomości, że rzekoma fabryka obuwia na Południu Francji, poszukująca 300 robotników polskich, nie istnieje. Rozsyłane zatem cyrkularze drukowane, z żądaniem nadesłania 20 zł. tytułem kaucji, są formą wyłudzenia pieniędzy od naiwnych i uważane być musi za zwykłe oszustwo. Przestrzega się zatem wszystkich przed tego rodzaju oszustami.

DZIECKO BEZ OPIEKI UTONĘŁO

We wsi Filutów, gm. Brudzew, pow. kaliskiego, pozostawione bez opieki 3-letnia Salomea Jarnuszczak, bawiąc się wpobliżu rzeki, wpadła do wody i utonęła. Fakt nieszczęśliwego wypadku spostrzeżono dopiero po pewnym czasie, gdy dziecko było już bez życia.

CHOROBY ZAKAŹNE

Na terenie m. Kalisza i powiatu w okresie od 11 do 17 b. m. zanotowano następujące ilości wypadków chorób zakaźnych: duru 1, płonicy 2, błonicy 3, odry 1, róży 2, krztuścu 7, gruźlicy 1 wypadek śmiertelny, jaglicy 12

POŻARY

W osadzie Chocz, pow. kaliskiego, w zagrodzie Ludwika Grzybowskiego, wybuchł pożar. Pastwą ognia padła stodoła, napełniona słomą oraz stodoła sąsiada.

W zagrodzie Ignacego Kasperczaka we wsi Sierzchów, gm. Koźminek, spłonął dach słomiany domu mieszkalnego. Straty stosunkowo nieznaczne.

KONFERENCJA KS. KS. PREFEKTÓW

W ostatnich dniach odbył się zjazd Ks. Ks. Prefektów miejscowych i pozamiejscowych, pod przewodnictwem ks. pref. Osadnika. Tematem były zagadnienia wychowawcze. Referaty wygłosili: ks. dr. Niewęgłowski i ks. pref. Przybysz. Na zjazd przybyło księży około 20, nadto kilka sióstr zakonnych i pań katechetek miejscowych.

ZAWODY PIŁKARSKIE

Dnia 25 b. m. Kaliski Klub Sportowy rozegra mecz piłki nożnej z Łódzkim Klubem Sportowym Ib. Łódź na tamtejszem boisku.

PRZESZKODA W SAMOBÓJSTWIE

Franciszka Janiak, mieszkanka kol. Strzałków, pow. kaliskiego, w celu samobójczym rzuciła się do Prosny. Zamiar niedoszłej samobójczyni spostrzeżono wporę i desperatkę wyciągnięto z wody, bez groźnych następstw dla jej zdrowia.

KRADZIEŻ ZIEMNIAKÓW

W dniu 21 b. m. zakradli się złodzieje do dworu majątku Borków, pow. kaliskiego, skąd skradli z piwnicy różnych win oraz z mieszkania garderobę, ogólnej wartości 1000 zł.

Z kraju

KIELCE.

Morderstwo. Onegdaj we wsi Wolica, pow. włoszczowskiego, popełniono morderstwo na osobie 27-letniego Andrzeja Marka. Zabójstwo dokonane zostało na drodze wiejskiej wystrzałem z fuzji.

Wdrożone śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawcy Wład. Kulika. W czasie śledztwa ustalono, że działał on z namowy Stanisł. i Franciszki, małżonków Klimasów. Podżegacze pozostawali z zabitym w zatargu majątkowym. Mordercę i podżegaczy osadzono w więzieniu.

SOSNOWIEC.

Katastrofa w kopalni. Kopalnia „Solway" w Grodźcu była w czwartek widownią strasznego wypadku.

Na dnie szybu, koło klatki wyciągowej, pracował 47-letni Franciszek Korek. Naraz z niewiadomej przyczyny klatka wyciągowa uniosła się do góry, poczem gwałtownie opadła, przygniatając nieszczęśliwego robotnika. Korek poniósł śmierć na miejscu skutkiem zgniecenia głowy i klatki piersiowej. Zwłoki ofiary przewieziono do kostnicy.

WILNO.

Nie chciała wydać zwłok. Przy ul. Piłsudskiego wydarzył się niezwykły wypadek.

Dnia 15 b. m. zmarła tam 46-letnia Marja Żukowska. Siostra zmarłej, umysłowo chora Cecylja, zamknęła się ze zwłokami w pokoju i przez tydzień przebywała w zamknięciu, pojąc od czasu do czasu zmarłą. Chora kobieta nie chciała otworzyć drzwi i wydać zwłok siostry, tłumacząc, że Marja nie zmarła, lecz jest w letargu.

Wezwano policję, która wyważyła drzwi i zabrała zwłoki. Umysłowo chorą zaopiekowały się władze.

Sport

Walki w Cyrku

Wczoraj po raz drugi został pokonany Sztekker, uległszy w 17-tej minucie Leuschkemu, jednakże zwycięstwa pruskiego zapaśnika nie uznano—spowodu brutalności. Krummel położył Grikisa w 10 min., Czarna Maska murzyna Ali Ben Abidu w rozstrzygającem spotkaniu w 35 min. (podwójnym nelsonem), w walce z Kazimierczukiem uległ (bocznym przerzutem w 9 min.) Szabo, któremu w czasie zapasów zaczęła silnie iść krew z nosa. Piękne zwycięstwo nad Raage odniósł w 15 min. Krauser: po 2 minutach podwójnego nelsona, w którym go trzymał przeciwnik, zastosował młynek i błyskawicznie przygwoździł Estończyka do dywana.

Po wyeliminowaniu już 8-miu zapaśników (m. in. Gromowa) bierze obecnie udział w turnieju tylko 15 atletów.

Tenis

AUSTRJACKI TRENER TENISOWY DLA POLAKÓW

Polski Związek Lawn-Tenisowy zaangażował na trenera objazdowego w Polsce znanego zawodowego tenisistę, Austrjaka Bolzano.

Bolzano trenować będzie: w Warszawie — w drugiej połowie kwietnia b. r. w Krakowie — przez cały maj, a w Poznaniu — przez czerwiec.

Siatkówka

TURNIEJ SIATKÓWKI

Dnia 25 b. m. o godz. 19 w sali Ośrodka WF. (al. Ujazdowska 3/5) odbędzie się turniej siatkówki, urządzany przez KPW ORZEŁ — Warszawa, przy udziale drużyn kobiecych klubów: AZS Warszawa (mistrz Polski), KPW „Ognisko" Wilno, Polonia Warszawa i KPW Orzeł.

Piłka nozna

PIŁKARZE POZNAŃSKIEJ WARTY W STOLICY

W niedzielę, na boisku Polonii, o godz. 15.30 odbędzie się spotkanie piłkarskie pomiędzy Polonią a pozn. Wartą. Mecz mieć będzie charakter towarzyski.

TOURNEE LWOWSKIEJ POGONI PO FRANCJI I BELGJI

Wszystkie mecze lwowskiej Pogoni w jej tournee zagranicznem już zakontraktowane. Spotkania przedstawiają się następująco: 5 maja w Lille. 6 maja w Lens. 10 maja w Brukseli. 13 maja w Leodjum.

PIŁKARZE ZAGRANICZNI W POLSCE

Nadchodzące święta Wielkanocne będą terenem spotkań wielu naszych zespołów piłkarskich z przeciwnikami zagranicznymi.

W Krakowie grać będzie wiedeński zespół Wacker, zawodowa drużyna ligowa.

Warta poznańska wyjeżdża do Berlina na mecz z Victorią. ŁKS bawić będzie na Węgrzech i rozegra mecz z Szegedin AC. Również na Węgry wyjeżdża Pogoń lwowska, która w Budapeszcie spotka się z Atillą.

Garbarnia rozegra dwa spotkania w Czechosłowacji.

Boks

ESTOŃSCY BOKSERZY W POLSCE

Bokserska reprezentacja Estonji w drodze na mistrzostwa Europy do Budapesztu (10 — 15 kwietnia) zatrzyma się w Polsce. Pierwszy występ Estończyków będzie w Wilnie, 25 b. m., przeciwko reprezentacji Wilna. Nadmieniamy, że przed dwoma laty reprezentacja Estonji pokonała repr. Wilna w stosunku 10:6.

Z Wilna Estończycy przyjadą do Warszawy, gdzie w dniu 1 lub 2-go kwietnia zmierzą się z kombinowanym zespołem Polonii. Następnie — w Łodzi, 6 kwietnia, walczą Estończycy z zespołem IKP lub reprezentacją miasta, wreszcie udadzą się na Śląsk, gdzie prawdopodobnie stoczą walkę w Katowicach przeciwko miejscowemu PKS'owi w terminie jeszcze nieustalonym.

NOWE ZWYCIĘSTWO RANA

W rewanżowem spotkaniu w El Paso znany polski bokser zawodowy, Edward Ran, ponownie pokonał dobrego amerykańskiego boksera, Anderssona, na punkty.

POLSCY PIĘŚCIARZE STARTUJĄ NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Po wyjaśnieniach z Budapesztu, Polski Zw. Bokserski zgłosił swój udział w mistrzostwach. Skład naszej reprezentacji nie ustalony. Mistrzostwa Europy trwać będą od 10 do 15 kwietnia b. r. W trzy dni potem, również w Budapeszcie, odbędzie się międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry o puhar Europy środkowej.

Ten sam reprezentacyjny zespół Polski walczyć będzie następnie 29 kwietnia w Poznaniu z reprezentacją Niemiec.

Pływanie

REWJA PŁYWAKÓW A. Z. S.

W niedzielę o godz. 18-tej na Zimowej Pływalni Domu Akademickiego przy ul. Akademickiej 5 odbędą się wewnętrzne zawody pływackie A. Z. S. Udział w zawodach bierze ponad 70 zawodników, ze Szwankowskim. Jastrzębskim, Karpińskim, Kępińskim, Olszewskim, Baranowskim i Makowskim na czele.

L. atletyka

LEKKOATLECI POLSCY ZAPROSZENI DO BERLINA

Berliński klub Charlottenburg zaprosił na zawody międzynarodowe, organizowane przez siebie w Berlinie w dniu 1 lipca, czwórkę naszych czołowych lekkoatletów: Walasiewiczównę, Kusocińskiego, Heljasza i Pławczyka.

MECZ KOBIECY POLSKA — NIEMCY

Polski Zw. L. Atletyczny otrzymał od Niemieckiej Federacji L. Atl. pisemne zawiadomienie, że Niemcy godzą się na polskie warunki, na jakich odbyć się ma międzypaństwowy mecz kobiecy Polska — Niemcy.

Mecz ten odbędzie się definitywnie 15 lipca w Warszawie z programem następującym:

Biegi płaskie na 100 i 200 mtr. 80 m. z płotkami, sztafeta 60 — 70 — 100 i 200 mtr., skoki wdal i wzwyż, rzuty — dyskiem, oszczepem i kulą.

Punktacja: 5 — 3 — 2 — 1 w konkurencjach indywidualnych oraz 7 i 4 pkt. w sztafecie. W skład każdej drużyny wejdzie po 12 zawodniczek.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Berlinie w roku 1935.

FINAŁY MISTRZOSTW TRÓJKOWYCH WARSZAWY

Rozpoczynają się w sali gimnastycznej AZS przy ul. Akademickiej 5 w sobotę dnia 24 marca r. b. o godz. 18-tej, i w niedzielę dnia 25-go b. m. o godz. 9-tej.

Lawina porwała 6 osób
Śmierć Czechowej-Wilżanki

ZAKOPANE, 23.3. Wczoraj około godziny 11-ej przedpołudniem, grupa turystów podchodziła na nartach pod przełęcz Liljową. Wśród turystów znajdowali się: znany narciarz Władysław Czech, jego małżonka, również znana narciarka, Wilżanka-Czechowa, dwu braci Kowerskich, sędzia Stachowski oraz inż. Karpij. W pewnej chwili olbrzymia lawina śnieżna, idąca ze stoku Liljowego, porwała narciarzy, przerzuciła ich przez uskok skalny i zniosła wdół, w okolice Zielonego Stawu, grzebiąc wszystkich pod zwałami śniegu.

Szybka akcja ratunkowa narciarzy z hali Gąsiennicowej uratowała z opresji Wł. Czecha, jego małżonkę, braci Kowerskich i sędziego Stachowskiego. Wilżanka-Czechowa odniosła ciężkie rany. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, zniesiona do schroniska na Hali Gąsiennicowej, Wilżanka-Czechowa zmarła po południu na skutek obrażeń wewnętrznych, zdaje się złamania kręgosłupa. Wł. Czech i bracia Kowerscy wyszli z katastrofy bez większych obrażeń. Sędziego Stachowskiego przewieziono do Zakopanego i umieszczono w szpitalu klimatycznym. Stan jego nie budzi obaw.

Nie znaleziono dotychczas, mimo kilkugodzinnych poszukiwań, leżącego w zwałach śnieżnych inż. Karpija. Poszukiwania trwają.

Katastrofa z lawiną nastąpiła przy podchodzeniu na Liljowe wycieczki, prowadzonej przez Władysława Czecha. Lawina runęła z wielką szybkością wdół, grzebiąc w sobie turystów. Na wierzchu lawiny utrzymali się jedynie Władysław Czech i Grzegorz Kowerski, dlatego też nie odnieśli oni żadnych obrażeń. Natomiast wewnątrz lawiny znaleźli się p. Andrzej Kowerski, żona Władysława Czecha, Wilżanka-Czechowa, dalej inż. Karpij i sędzia Stachowski. Po 4 i półgodzinnej akcji ratunkowej wydobyto Andrzeja Kowerskiego i p. Czechową.

Spowodu ogólnego przemęczenia uczestników akcji ratunkowej i szybko zapadającej nocy, musiano przerwać poszukiwania inż. Karpija, które będą wznowione jutro o świcie. Przebywający w szpitalu Stachowski ma się lepiej.

Tajemniczy zgon
w więzieniu

PRZEMYŚL, 23. 3. — Dziś o godzinie 6 rano zmarł wśród tajemniczych okoliczności w przemyskiem więzieniu śledczem, Inspektor Straży Granicznej, Geodyński. Geodyński zmarł na 3 godziny przed wyznaczoną rozprawą karną przeciw niemu i komisarzowi Straży Granicznej, Trydlewiczowi.

Lekarz więzienny, dr. Hołówko, stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Wobec tego postępowanie przeciw Insp. Geodyńskiemu umorzono i toczy się ono wśród zmniejszonego zainteresowania jedynie przeciw komisarzowi Trydlewiczowi.

Trydlewicz na rozprawie przyznał się do znaczniejszych sprzeniewierzeń, które sięgają sumy 46.000 zł. Trydlewicz przyznał się do czynu, zarzucanego mu aktem oskarżenia, tłumacząc się, że działał z polecenia inspektora Geodyńskiego, by, jak wyraził się, utrzymać się na posadzie. Komisarz Trydlewicz jest b. legjonistą, Peowiakiem, odznaczonym Krzyżem Niepodległości.

Zeznania świadków pokrywają się z osnową aktu oskarżenia.

Kronika sądowa

Obiała twarz wrzątkiem

WARSZAWA. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Jadwigi Nieznachówny, skazanej przez Sąd Okręgowy na 6 miesięcy więzienia za oblanie wrzątkiem kochanki ojca, niejakiej Malinowskiej. Obie kobiety, zmuszone żyć pod wspólnym dachem, znienawidziły się wzajemnie. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich oskarżona działała, zawiesił jej wykonanie kary.

Podatek od zbytku

WARSZAWA. — Adw. Stanisław Kaszyński wystąpił do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, skarżąc orzeczenie administracyjne w sprawie wymierzenia mu podatku od zbytku mieszkaniowego. Adwokat posiadał mieszkanie, złożone z 6 pokojów, przyczem rodzina jego liczyła 4 osoby. Ponadto jeszcze, adwokat posiadał w innym domu kancelarję, gdzie przyjmował klientów. Władze skarbowe obłożyły mecenasa podatkiem od luksusu mieszkaniowego.

Adw. Kaszyński dowodził w skardze do N. T. A., że mimo posiadania osobnej kancelarji musi mieć w swojem mieszkaniu prywatnem jeden pokój dla pracy zawodowej. Skargę tę N. T. A. oddalił, orzekając, że skoro adwokat posiadał osobną kancelarję, to nie ma już potrzeby pracowania w swojem mieszkaniu.

Rozbrajanie pocisków

WARSZAWA. — Przed paru laty inż. Stadler dokonał wynalazku rozbrajania pocisków artyleryjskich. Za pośrednictwem gen. Porzeckiego, Stadler przeprowadził demonstrację wynalazku, w obecności przedstawicieli władz wojskowych. Kiedy następnie Stadler chciał opatentować wynalazek, urząd zakomunikował mu, że patent został złożony przez gen. Porzeckiego.

Stadler wystąpił do sądu o odszkodowanie, a jednocześnie rozesłał mnóstwo listów, w których nazwał generała złodziejem. Wówczas generał zaskarżył go o zniesławienie. Przed paru dniami sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego i została odroczona, ponieważ wynalazca prosił sąd o przesłuchanie nowych świadków.

Odszkodowanie dla chorego

W roku 1931 robotnik Lipnicki skaleczył się w palec i gdy po kilku dniach dostał gorączki, zwrócił się do lekarza Kasy Chorych, który całą sprawę zbagatelizował. Po paru dniach temperatura podniosła się do 39 stopni, ale mimo to lekarz odesłał chorego do domu, mówiąc, że symuluje. Dopiero, kiedy gorączka doszła do 40 stopni, przesłał robotnika do chirurga, który pocieszył chorego słowami: „Jest pan zdrów, kiedy może pan chodzić z taką gorączką". Następnego dnia stan Lipnickiego pogorszył się, tak, że wezwany prywatny lekarz przesłał go do szpitala. Tu dokonano operacji, gdyż Lipnicki miał zupełnie zgangrenowaną rękę. Ostatecznie Lipnicki stracił władzę w ręku i nie mógł pracować. Ponieważ do takiego stanu zdrowia doprowadziło go lekkomyślne postępowanie lekarzy ówczesnej Kasy Chorych, robotnik wystąpił do sądu o odszkodowanie w sumie 28.000 zł. Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego, odroczono ją jednak dla przesłuchania świadków.

Nie było przywłaszczenia akcyj

WARSZAWA. — Wczoraj po całodziennej rozprawie Sąd Okręgowy uniewinnił Icka Goldsteina od zarzutu przywłaszczenia portfelu akcyj towarzystwa „Cukiernicy Warszawscy". W motywach sąd stwierdził, że spór pomiędzy oskarżonym a właścicielami przedsiębiorstwa ma charakter cywilny, oszukańcze zaś manipulacje nie zostały udowodnione.

Skazanie księdza

KOŁOMYJA. — Sąd Przysięgłych w Kołomyi rozpoznawał sprawę ks. Wasyłyszyna, który w czasie kazań poruszał tematy polityczne, wyzyskując ambonę dla propagandy wywrotowej. Ks. Wasyłyszyn jest duchownym wyznania grecko-katolickiego. Sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich na 5 lat.

Bunt więźniów
w Krotoszynie

W więzieniu w Krotoszynie odsiaduje karę za kradzieże niejaki Lorenz z Kępna. Lorenza miano przewieźć do Kępna. Transport ten wywołał bunt.

Przywołana straż pograniczna i posiłki policyjne wszczęły energiczną akcję celem opanowania buntu. Nie mogąc się dostać do jednej z cel, w której się zabarykadowało kilku więźniów, podważono drzwi i wpuszczono gaz łzawiący, co miało ten skutek, że więźniowie natychmiast poczęli wołać o ratunek. Dochodzenia w toku.

Rząd chce skartelizować
cały przemysł przetwórczo-metalowy
na koszt konsumenta

Gazeta Polska podała niedawno małą notatkę tej treści:

„Na terenie Min. Przem. i Handlu prowadzone są obecnie prace, mające na celu wyjaśnienie i uregulowanie zapotrzebowania własnego hut na wytwory hutnicze, aby tą drogą unormować ceny dla całego przemysłu przetwórczego".

Notatka ta porusza bodaj najważniejszy problem polskiego przemysłu metalowego przetwórczego, problemu, nad którego rozwiązaniem hutnictwo i przemysł przetwórczy od powstania Syndykatu Hut Żelaznych, głowią się bezskutecznie. Zasadniczą przeszkodą w uregulowaniu tej sprawy były niekrępowane egoizmy z jednej i drugiej strony, skutkiem zaś tych 8-letnich nieporozumień jest: **katastrofalny upadek prywatnego przemysłu przetwórczego metalowego** i niemożność racjonalnej dyslokacji zakładów przemysłowych w całym kraju.

Niedostateczna znajomość istoty tego zagadnienia, może łatwo doprowadzić do wręcz innego, niż oczekiwanych przez przemysł przetwórczy rezultatów. Obawy te są temwięcej uzasadnione, jeżeli przypomnimy, że już niejednokrotnie sama organizacja zawodowa przemysłu przetwórczego niewątpliwie w niedocenianiu tego zagadnienia pozwoliła się poprowadzić na manowce. zabieramy więc głos, aby przedstawić istotę zagadnienia.

STANOWISKO PRYWATNEGO PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO

Prywatni przemysłowcy podkreślają, że huty żelazne, jako dostawcy surowca, stworzyły w Syndykacie Hut Żelaznych faktyczny monopol sprzedaży ze wszelkimi atrybucjami monopolu, przeto zakup żelaza w jakieś wytwórni konkurencyjnej jest wykluczony, jak również przywóz żelaza z zagranicy wobec obowiązującego od marca 1933 zakazu przywozu.

Gdyby więc istniały tylko takie zakłady przemysłu przetwórczego, które muszą zakupować surowiec bez wyjątku w Syndykacie na mniejwięcej równych warunkach i cenach, to przemysł przetwórczy mógłby ten stan rzeczy uważać za normalny, w każdym razie nie sprzeciwiałby się takiemu stanowi rzeczy. Istnieją jednak zakłady, wytwarzające takie same artykuły żelazne, jak przemysł prywat., a nabywające surowiec po cenach znacznie niższych. Mamy na myśli zakłady przetwórcze należące do Hut. Istnieje t. zw. „własne zapotrzebowanie hut", którego ceny za surowiec niezależne są od warunków i cen Syndykatu i kształtują się na zupełnie dowolnej podstawie kalkulacyjnej, często nawet na podstawie własnego kosztu.

Jasnem jest więc, że Syndykat w tych warunkach stał się narzędziem hut, posiadających własne zakłady, przetwórcze, **do zrujnowania przemysłu przetwórczego na korzyść tych właśnie zakładów hutniczych.**

Temsamem Syndykat Hut stał się oczywiście narzędziem bezprawia. Powołując się jednak na swoją gospodarczą rolę i na zadania, celem obrony krajowej, przemysł przetwórczy nie może się pogodzić z tą krzywdzącą sytuacją.

STANOWISKO HUT, POSIADAJĄCYCH ZAKŁADY PRZETWÓRCZE

Huty podkreślają, że ich zakłady przetwórcze mają przynajmniej to samo prawo pracy, co przemysł przetwórczy. Huty nie kontrolują kalkulacji prywatnego przemysłu i metod sprzedaży, nie mogą więc pozwolić na taką kontrolę swoich zakładów przez przemysł przetwórczy.

Nadewszystko ceny i warunki sprzedaży Syndykatu Hut Żelaznych każdorazowo są szczegółowo badane i ustalane przez rząd, przemysł hutniczy nie może ich zmieniać bez aprobaty rządu. Nie można więc jakichkolwiek zarzutów w tym względzie kierować pod adresem hut lub Syndykatu.

Wreszcie huty przez odpowiednie umowy rzekomo ograniczyły dobrowolnie zakres ekspansji „własnego zapotrzebowania hut", zakazując rozbudowy istniejących lub nabycie nowych zakładów przetwórczych.

SYTUACJA SYNDYKATU HUT ŻELAZNYCH

Słusznie winien Syndykat stać na stanowisku, że wszelkie doraźne załatwianie tego problemu jest bezcelowe. Nierealną musiałaby być też polityka Syndykatu, niemieszania się w spory pomiędzy hutami i prywatnemi zakładami. Syndykat musi szczególnie obecnie obstawać przy gruntownem i zasadniczem uregulowaniu sprawy, gdy pod naciskiem rządu przystępuje do ustalania równych cen sprzedaży dla wszystkich odbiorców franko stacja odbiorcza. Ceny równe dla całej Polski są zasadniczym warunkiem i pierwszym krokiem do przyczynienia się do uprzemysłowienia kraju oraz do lepszej dyslokacji zakładów przemysłowych.

Jedno i drugie absolutnie nie jest do osiągnięcia bez uregulowania „własnego zapotrzebowania hut".

CELE RZĄDOWE

Rząd dąży do tego, by usunąć przedewszystkiem.... walkę konkurencyjną. Rząd dążyć powinien do usunięcia przeszkód w uprzemysłowieniu kraju i racjonalnej dyslokacji zakładów po całym kraju. Ponieważ obecna walka konkurencyjna spowodu istnienia „własnego zapotrzebowania hut" bez kontroli przeszkadza w osiągnięciu tych celów, rząd ma nietylko prawo, ale obowiązek zająć się tą sprawą i uregulować ją.

CZY I JAKIE ISTNIEJĄ MOŻLIWOŚCI UREGULOWANIA TEGO ZAGADNIENIA

Rząd podobno widzi następujące możliwości rozwiązania zagadnienia:

1) Huty wraz z Syndykatem zorganizują dla wszystkich działów przemysłu metalurgicznego wspólne kartele sprzedaży tak, jak to ma miejsce w dziale śrub i nitów, oraz blachy ocynkowanej. Kwoty udziałowe niewątpliwie będą musiały być ustalone drogą arbitrażu rządowego. Jest to **załatwienie sprawy na rachunek konsumenta.**

2) „Własne zapotrzebowanie hut" będzie policzone w ogólnym rozrachunku syndykackim hutom po cenach takich, jakie liczy syndykat odbiorcom prywatnym. Korzyść z tego miałyby huty, które nie posiadają własnych zakładów przetwórczych. Obciążenia „własnego zapotrzebowania" działałyby więc odstręczająco na huty, choć takie wewnętrzne załatwienie sprawy umożliwiłoby obejście postanowień, jak to już obecnie ma miejsce przy normalnych wysyłkach pozasyndykackich.

3) „Własne zapotrzebowanie hut" płaci pewną, ściśle określoną od tony poszczególnych materjałów sumę do kasy Syndykatu Hut Żelaznych. Z opłat tych tworzy się fundusz eksportowy, z któregoby udzielano specjalnych zapomóg tym przemysłowcom, którzy eksportować będą gotowe produkty.

Paweł Śląski.

Płace urzędników
w Gdyni

Przeprowadzone ostatnio zmiany w uposażeniach urzędników państwowych, szczególnie dotkliwie dały się odczuć urzędnikom na terenie m. Gdyni. Gdynia jest bowiem według statystyk kosztów utrzymania najdroższem miastem w Polsce. Z tego względu Związek urzędników pocztowych zdecydował podjąć akcję u rządu o zmianę wysokości dodatku funkcjonarjuszy zatrudnionych na terenie Gdyni.

Podatek lokalowy
od notarjuszy

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik wyjaśniający, że notarjusze nie korzystają z przywileju zwolnienia od podatku lokalowego. W myśl nowej ustawy notarjalnej, mają wprawdzie notarjusze szereg praw publicznych, nie są jednakże urzędnikami państwowymi, a biura ich nie mogą być uważane za urzędy państwowe.

W KILKU WIERSZACH

ZMNIEJSZENIE ZBYTU CUKRU

W Dzienniku Ustaw Nr. 24 ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie wyłączenia z kontyngentu zasadniczego cukrowni nadwyżki zapasu z ubiegłych okresów. Mianowicie zostało wyłączone 500.000 q. cukru. Wskutek tego uległy zmniejszeniu kontyngenty zasadnicze poszczególnych cukrowni w odpowiednich ilościach, wyszczególnionych w załączniku do omawianego rozporządzenia. Cukrownie mają obecnie nadwyżkę zapasów ponad przewidywane spożycie do nowej kampanji w ilości 800.000 tonn, nie licząc cukru eksportowego. Wobec tego kontyngent sprzedaży wewnętrznej w ilości 500 tys. tonn przeznaczony będzie na eksport.

HANDEL ŚWIATOWY CORAZ MNIEJSZY

Obliczenia przywozu światowego za styczeń b. r. wykazują zmniejszenie rozmiarów przywozu w porównaniu ze styczniem ub. r. Mianowicie w styczniu ub. r. przywóz wyniósł 1.000 miljn. dolar. w złocie, w styczniu zaś b. r. — 976 miljn. dol. w zł. W porównaniu z rokiem 1929 import światowy w styczniu ub. r. stanowił 35 proc., zaś w styczniu b. r. — 34,1 proc. importu światowego ze stycznia 1929 r.

ZMIANA USTAWY W SPRAWIE WYKONYWANIA PLANÓW PARCELACYJNYCH

W Dzienniku Ustaw Nr. 24 z dnia 22 b. m. ogłoszona została ustawa z dnia 5 marca b. r. o zmianie ustawy o wykonywaniu planów parcelacyjnych.

Zmiana ustawy z dnia 25 lutego 1932 r. przewidywała ustalenie przez Radę Ministrów planów parcelacyjnych na rok 1933 i 1934. Obecnie dodane zostały jeszcze lata 1935 i 1936. Pozatem został przedłużony do dnia 1 kwietnia b. r. termin ogłoszenia planu parcelacyjnego na rok 1935.

LOSOWANIE BONÓW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO

W dn. 22 b. m. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr.: 33369, 1802, 11505, 6017, 20245, 11819, 23644 we wszystkich 10-ciu serjach. Wylosowane bony, wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Epilog sprawy kartelu drożdżowego
przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyznaczył na dzień 9 kwietnia termin ogłoszenia wyroku w sensacyjnej sprawie o wydawanie koncesyj drożdżowych. Jak wiadomo, ziemianin Przewłocki, właściciel majątku Mordy, wniósł do N. T. A. zażalenie przeciwko decyzji Ministerstwa Skarbu, odmawiającej mu wydania koncesji na podjęcie produkcji drożdży.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego oczekiwany jest z tem większem zainteresowaniem, że sprawa koncesyj drożdżowych była powodem wielu polemik na terenie sejmowym, a także przedmiotem procesów karnych o oszczerstwa przeciwko wysokim osobistościom świata politycznego.

Rzecz ciekawa, że obrona Przewłockiego w toku rozprawy przed N.T.A. powołała się na fakt istnienia umowy, która jakoby zawarta została pomiędzy kartelem drożdżowniczym a Ministerstwem Skarbu. Pełnomocnik ziemianina Przewłockiego, adw. Chmurski, przytoczył Trybunałowi daty pism, jakie wymienione zostały pomiędzy przedstawicielami producentów drożdżowych a Ministerstwem.

Według informacyj adw. Chmurskiego, kartel drożdżowniczy 25 kwietnia 1930 r. zaproponował centralnym władzom skarbowym 15-procentową obniżkę cen drożdży, o ile w ciągu najbliższego 5-lecia nie będą wydawane nowe koncesje na drożdżownie. Na to za Nr. 3178/30 nastąpić miała odpowiedź ministerjalna, akceptująca propozycje kartelu drożdżowego. Z tego względu popierający skargę domaga się uchylenia decyzji Ministerstwa Skarbu o odmowie koncesji, uważając, że umowa nie ma podstawy prawnej.

Nowy rekord deflacji
Obieg wynosi 900 miljonów

W ciągu drugiej dekady marca zapas złota powiększył się o 1.2 milj. zł. do 480.1 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o przeszło pół miljona zł. do 79,0 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 5.4 milj. zł. do 717.8 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 12.4 milj. zł., do 605.4 milj. zł., a portfel biletów skarbowych — o pół miljona złotych, do 46.1 milj. zł., podczas gdy pożyczki, zabezpieczone zastawami, wzrosły o 7.4 milj. zł., do 66.3 milj. zł.

Zapas polskich monet i bilonu zmniejszył się o 0.6 milj. zł., do sumy 45.0 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu: pierwsza wzrosła o 1.4 milj. zł. do 124.1 milj. zł., druga — o 1.2 milj. zł. do 206.5 milj zł

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 205 milj zł. i wynoszą obecnie 288.9 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — wskutek wyżej omówionych zmian — obniżył się o 24.5 milj. zł. do sumy 900.0 milj. zł.

Pokrycie złotem uległo zwiększeniu, podnosząc się z 43.83 proc. do 44.09 proc.

Na 20-go stycznia b. r. obieg pieniężny wynosił 924.2 milj. na 20-go lutego 908.5 miljonów, na 20-go b. m. już tylko 900 miljonów złotych. Deflacja postępuje szybko naprzód...

Winda dla statków
Wspaniałe dzieło techniki

W ramach wczorajszych uroczystości odbyło się w Niederfinów (60 klm. na północ od Berlina) uruchomienie największego na świecie kranu dla statków o sile do 600 tonn. Olbrzymia ta konstrukcja łączy dwa punkty kanału między Odrą a Łabą przy 35-ciu mtr. różnicy poziomów obu kanałów. Sam kran ma przeszło 50 mtr. wysokości, wykonany jest z żelazo betonu, a olbrzymia winda, zapełniona wodą, waży stale 42 tys. ton i posiada powierzchnię 88 x 16 mtr.

Statek wpływa na windę w dolnym poziomie, poczem śluzy zamykają się i cała winda wypełniona wodą, wraz z pływającym w niej statkiem, podnosi się. W górnym poziomie kran kładzie windę na wodzie. Po otwarciu śluz windy statek wypływa w górnym poziomie. Przy ostrożnych przewidywaniach obliczają możliwość rocznego przelotu na 5 do 6 miljn. tonn towarów. Budowa kranu rozpoczęta została w roku 1927, a koszt jej wyniósł około 27½ miljonów marek.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,26,5; frank francuski 34,95; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,05; marka niemiecka 209,75; szyling austrjacki 97; korona czeska 21,40.

Monety: Dolar złoty 9,00,5; rubel złoty 4,66.

Dewizy: Berlin 210,45; Belgja 123,67; Gdańsk 172,85; Holandja 357,60; Kopenhaga 120,95; Londyn 27,07; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29,5; Paryż 34,96; Praga 22,03; Sztokholm 139,65; Szwajcarja 171,53; Włochy 45,57.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42,15; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 56; 5 proc. Poż. Kolejowa 56; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 82,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 63,50; 4½ proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 34; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50,50, VIII i IX 47.

Akcje: Bank Polski 78,75; Lilpop 11,90; Starachowice 11,10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 23; Modrzejów 3,80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21,00—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 20,50—21,00; pszenica zbierana 737 gl. 20,00—20,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—32,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 10,00—10,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00 51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; koniczyna czerwona surowa bez gruby kanianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 45,00—50,00; ziemniaki jadalne 4,00—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. poślednia 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 17,00—17,50;

Irena Pannenkowa 49)

Więzy
Powieść

Cisza zupełna. Tylko wilgi nawołują się, gwiżdżą. Rzecz dziwna: szum wiatru, szelest liści, np. pod stopami biegnącej wiewiórki, śpiew ptaków wreszcie nie rozprasza, ale potęguje wrażenie ciszy leśnej. Tylko człowiek rozdziera ją i miesza: jest tutaj intruzem.

I oto za chwilę słyszymy już wyraźne w tej ciszy uderzenia kopyt końskich o okrąglaki. Niebawem wynurza się pierwszy rząd zza krzaków. Idą trójkami, jest ich ponad dwudziestu. Przepuszczamy ich. Już są o jakieś dwieście kroków za moim oddziałem w kierunku naszych pozycyj.

Wtedy na pomost drogi wyłażą trzej Kraskowie. Momentalnie dają ognia, raz i drugi. Cisza rozdarta: ptactwo się podrywa. Krzyk przerażenia wśród Dońców, konie się płoszą, dwóch kozaków trafionych spadło na ziemię. Widzę, jak ich komendant, wielki, barczysty drab, z czarną brodą, uspakaja ich i porządkuje. Wnet się orjentują, że drogę do odwrotu zasłania im tylko trzech ludzi. Nabierają moresu i skolei dają ognia.

Ale moi Kraskowie już znikli, już znowu dali nurka w zarośla po drugiej stronie drogi.

Kozacy teraz puszczają konie w galop spowrotem i — wpadają w pułapkę: zatrzymują ich celne salwy nasze z obu stron drogi. Padają konie i ludzie, szyki się znowu plączą. Poddają się.

Prowadzimy do niewoli jedenastu całych i czterech rannych kozaków oraz szesnaście koni. Na miejscu zostaje sześć trupów ludzkich i kilka martwych koni.

Polowanie skończone. Udało się nam utrzymać w roli myśliwych aż do końca... A mogło być i odwrotnie.

Po naszej stronie tylko najmłodszemu z Krasków kula kozaka skaleczyła ramię. Ranka nieszkodliwa, zdaje się, ale bolesna: chłopak syknął parę razy, gdy brat mu ją obwiązywał. Podałem mu papierosa: zaciągnął się chciwie. Siedemnaście lat!... Cóż robić? kolega, żołnierz... „Obywatel!"

Miejsce postoju, 10 października.

Co za dziwnaczne bywają zbiegi okoliczności! Poczta wczorajsza przyniosła mi jednocześnie dwa listy. Przepisuję tu oba dosłownie.

Pierwszy list:

— Kochany Janku!

Ogromnie zaniepokoiła nas Twoja kartka ostatnia. Czy przebywasz jeszcze w tej wilgotnej miejscowości? Czy uważasz choć jakoś na siebie? Czy kaszlesz jeszcze? Staraj się nocować w chacie, nie w ziemiance, bo przecie zupełnie zrujnujesz zdrowie. Posyłam Ci przez okazję Twój stary zakopiański kożuszek, trochę ciepłych rzeczy pod spód, papierosy i pastylki na kaszel. Zażywaj je koniecznie, są rzeczywiście świetne, i napewne Ci pomogą. Napisz, czy pomogły i jak się wogóle czujesz?

My, jak pisałam Ci, wyprowadziliśmy się już od Piwkowej. A wiesz, kto u niej na nasze miejsce zamieszkał? Panna Olska, wyobraź sobie! Spotkaliśmy się z nią, gdy szukała mieszkania. Zaprowadziłam ją do tego pokoju, spodobał jej się i odrazu go wzięła. Chodzi na uniwersytet. Była u nas potem.

Więc, to nowe nasze mieszkanie na ul. Kochanowskiego obejmuje trzy małe pokoiki z kuchnią i wszystkiemi wygodami. Trudno, trzeba oszczędzać. W każdym razie są trzy pokoje: twój gabinet, który nam służy zarazem jako salonik; jadalnia i sypialnia. W jadalni, bardzo słonecznej, urządziłam taki kącik osobny dla Stasia: kanapka jego, stolik, etażerka i t. d.

Staś chodzi do drugiej klasy gimnazjum. Ta poczciwa Gołotówna, okazuje się, doskonale go przygotowała. Uczy się dobrze i jest zdrów. Tylko że rozpuścił się znowu, jak dziadowski bicz (jakby powiedziała Weronka...). I nie zawsze jest posłuszny. I co mi jest strasznie przykre, to że bywa teraz jakiś dziwnie opryskliwy. Raz odpowiedział mi bardzo niegrzecznie. Bardzo się zmartwiłam, nie ze względu na mnie, ma się rozumieć, ale ze względu na niego. Bo przychodzą potem do głowy takie głupstwa, że może on ma charakter niedobry, że jest egoistą, że nas nie kocha i t. d. Wszystko bez sensu. Przyszedł do mnie wieczorem i tak mnie przeprosił, że o mało się nie rozpłakałam. To jest najlepsze dziecko pod słońcem! Tylko ogromnie rozhukany i strasznie trudny do prowadzenia. Może to taki wiek. Potrzeba by mu było męskiej opieki.

Pracuję teraz w Zetce, i to mi daje dużo satysfakcji, że choć zdaleka, choć trochę, mogę dla was coś zrobić.

I wiesz, przekonałam się do tej Karlińskiej. Zdaje się, że byliśmy dla niej trochę niesprawiedliwi. Ona rzeczywiście pracuje nad siły, i wtedy w Krakowie poprostu była ogromnie zajęta, trafiłem w złą chwilę. Nawet wspomniała o tem, i tak jak gdyby mnie leciutko przeprosiła. Zdaje się, że coś słyszała o Tobie, o tem Twojem odznaczeniu,—mówiła o Tobie z wielkiem uznaniem, co mnie, przyznaję się, ujęło.

(C. d. n.).

W zakonie Beethovena

Spotkanie z Wilhelmem Backhausem

Backhausa pamiętam jeszcze z lat chodzenia na galerję Filharmonji. Pilnowało się wówczas wywieszania afiszy, żeby potem o godz. 5-ej już stanąć przed kasą i zdobyć miejsca na jaskółce, to znaczy pod sufitem, w ostatnim rzędzie galerji, skąd widać kurz na żyrandolach, a tłuste boginie, wymalowane na plafonie, leżą napłask w naszem polu widzenia.

Na przeciwległym krańcu, w dole, pod blaskiem łukowej lampy, czarny fortepian na krótkich łapach warował na estradzie; wyżej, między portretem Moniuszki i Chopina posuwały się wskazówki zegara, aż o którejś tam minucie z dziury w podłodze sypali się wyfraczeni panowie z pudłami instrumentów. Rozrzucali poły fraków na tle srebrnych organów w głębi, dudnili basetlami po stopniach estrady. Tak, jak dzwonek w teatrze — odzywało się pierwsze kląśnięcie fletu, potem trelik piszczałki, ton skrzypiec, a nakoniec pomruk basetli.

Z tym pomrukiem wchodził już Backhaus. Dyrygent stał na podjum, a Backhaus z pochyloną głową szedł do fortepianu. Frak źle leżał na jego szerokiej, ciężkiej figurze. Zdaleka Backhaus wydawał się bardzo stary. Siwe włosy spadały na kołnierz, duże czoło było ściągnięte zmarszczeniem, ręce były jakby skostniałe. Nie miał zwykłego ukłonu artysty, nie miał uśmiechu, przymilań. Siadał, kładł palce na klawjaturze — publiczność milkła, a w ciszy rosła uroczystość tego wieczoru, w którego programie była „Eroica" i sonaty beethovènowskie.

Z Backhausem łączy mi się usłyszenie po raz pierwszy sonaty księżycowej. Backhaus jest mi kimś bliskim. Marzyłem o płytach z jego nagraniem sonat. Na fotografji Backhaus ma twarz jakby zwężoną, jakby upodabniającą się do karlej, niesamowitej twarzy, zgnębionej ciężarem myśli — do twarzy Beethovena.

Siwizna włosów, odrzuconych w tył, nadaje pozór lwiej głowy. Nawet jeden z recenzentów zatytułował kiedyś sprawozdanie: — „Lew fortepianu".

— Więc to on, więc to pan, to to jest Wilhelm Backhaus. Ani stary, ani groźny, czerstwy, różowy, uśmiechnięty. Jakże to może się dziać, przecież podobno ma za sobą 50 lat karjery pianisty?

— Tak, drogi panie, ale zacząłem grać licząc sobie cztery lata. W siedmiu latach dałem pierwszy koncert i kiedy teraz będę obchodzić swój jubileusz, pięćdziesiąte urodziny, to prawie będzie to i złoty jubileusz pracy.

— Dzisiejszy pana koncert w Filharmonji jest więc prawie jubileuszowy. Można już panu składać życzenia?

— O parę dni zawcześnie. Dobiegam piątego krzyżyka w poniedziałek. Na ten dzień będę w Wiedniu, ponieważ tam jest moja druga ojczyzna.

— Czy urodził się pan w Wiedniu?

— Nie, w Lipsku, ale Wiedeń jest miastem Beethovena, a znowuż Beethoven nadał sens całej mojej pracy. Jeżeli wolno mi mówić o jakimś udziale w dorobku ludzkim, to chyba w ten sposób, że jestem sługą, rycerzem, wyznawcą beethovenowskiego zakonu. Uważam, że jest to poważne zadanie wplatać w życie ludzi tę nić wieczności, jaką jest muzyka Beethovena. Naprzykład teraz — przyjeżdżam do Warszawy z Berlina, gdzie zakończyłem cykl 6 recitali. Grałem na nich wszystkie 32 sonaty. Są one bardzo mało znane. Kilka weszło do programów koncertowych, ale publiczność niewiele wie o reszcie. Więc jeżdżę po świecie, wioząc te sonaty, odbyłem 6 tournée w Ameryce Północnej i 2 w Południowej, dzielę swą pracę między Berlin, Wiedeń i Londyn, odwiedzam Warszawę i południe Europy i ambasadoruję Beethovenowi i niemieckiej muzyce.

— Muzyki nowoczesnej nie gram. To nie znaczy, żebym miał jakąś doktrynę, czy uprzedzenie, lecz poprostu ten mój cel — Beethoven — jest dość wielki, żeby wystarczył jednemu życiu. Pan uskarża się, że dziś niema w programie Beethovena. Trudno, gdy się gra koncert Brahmsa...

— Ach, jeszcze panu idzie o takie sprawy? Tak, jestem członkiem niemieckiej rady muzycznej, ale to jest raczej projekt na przyszłość, rzecz w stadjum organizacji. Tymczasem jestem jakby jej delegatem zagranicznym. Walczę dla muzyki niemieckiej moją właściwą bronią — sztuką. Gram. Gram niemieckich klasyków. A ujmować wszystkie te problemy w słowa — to już nie moje zadanie.

Backhaus mówi z trudem. Mieszany francuski i niemiecki i „monsieur" chodzi w parze z charakterystyczną wymową „Leipzich". Ale mimo to porozumieliśmy się. Spotkaliśmy się w jednem uczuciu, w uwielbieniu dla Beethovena.

Opowiedzieliśmy sobie wspomnienie z pierwszej muzycznej miłości, wywołaliśmy obrazy pierwszych zeszytów nut z tem nazwiskiem.

To już nie należy do wywiadu. Jest prywatną przyjemnością. Natomiast do wszystkich należy widok dyrygenta. Cesare Nordio, który w fruwającym krawacie, w rozpiętej koszuli, czarny i ognisty jak sam djabeł wpada i porywa Backhausa do fortepianu. Zaszumiał, błysnął i zniknął. Niewiadomo, czy jest synem piekła, czy słońca. Żyje w wiecznym żarze, wytwarzając go sam swemi pasjonowanemi ruchami. Jest jednym z tych dyregentów z nad Adrjatyku, mających sławę ludzi, zmieniających kołnierzyk po każdej części symfonji.

Z. B.

Świąteczna niespodzianka dla naszych czytelników

Portret — dla wszystkich

Nowa akcja kulturalno-artystyczna ABC

Ogromne powodzenie dotychczasowych naszych akcyj, zmierzających do popularyzowania i udostępnienia sztuki szerokim warstwom (subskrypcja tanich drzeworytów i „Gwiazdkowy Kiermasz Sztuki"), upewniło redakcję „ABC" w przekonaniu, że podjęliśmy inicjatywę istotnie pożyteczną i potrzebną. Postanowiliśmy tedy rzecz prowadzić dalej. Jako następny etap wybraliśmy — udostępnienie naszym czytelnikom zamówienia portretów u pierwszorzędnych artystów.

Ileż osób pragnęłoby zamówić portret swój, czy kogoś z rodziny — a nie wie poprostu jak zabrać się do tego. Olbrzymie ceny tych portretów, które widuje się na wystawach, działają odstraszająco. Pozatem niemało trudności przysparza skomunkowanie się z artystą, dowiedzenie się jego adresu, wybadanie ceny portretu w pracowni. Wiele wreszcie osób nie orjentuje się dostatecznie w nazwiskach portrecistów, obawia się, czy zalecany przez znajomych malarz istotnie jest artystą na pewnym poziomie.

Temu wszystkiemu postanowiliśmy w naszej akcji zaradzić i objąć niejako rolę pośrednika (bezinteresownego oczywiście), pomiędzy artystami a publicznością. Ale nietylko to. Ze względu na społeczny charakter akcji, staraliśmy się uprosić malarzy, aby na okres akcji bardzo znacznie obniżyli normalne ceny portretów, aby zamówienie portretu stało się dostępne dla każdego człowieka o skromnych środkach materjalnych.

Nie ma co ukrywać, że zwróciwszy się z tym projektem do kół malarskich, napotkaliśmy na duże trudności. Niestety, świadomość, że sztuka, jeśli chce istnieć, musi się zdemokratyzować, nie przeniknęła jeszcze dostatecznie w świat malarski. Wielu z przedstawicieli naszego świata artystycznego nie umie się jeszcze wyzwolić z myślenia kategorjami przedwojennemi i sądzi, że wartość malarza mierzy się wysokością cen, ustalonych przez niego za obrazy. W ten sposób sztuka stała się przedmiotem luksusu, stała się dostępna tylko dla bogaczy.

Ale równocześnie z radością podkreślić trzeba, że istnieje już dziś w naszym świecie artystycznym wielu takich wybitnych malarzy, którzy doskonale rozumieją idące przemiany społeczne. U nich właśnie znaleźliśmy pełne zrozumienie naszej akcji i oni właśnie ochotnie zgodzili się na ogromną obniżkę cen portretu, wychodząc z założenia, że przy tego rodzaju akcji momenty zysku odchodzą na plan drugi wobec olbrzymiego znaczenia propagandowego.

Ochotnie więc przystąpiła do naszej akcji grupa malarska „Pryzmat", składająca się z wychowanków Akademji Krakowskiej i byłych uczniów prof. Kowarskiego, grupa świetnych już dziś malarzy, znakomitych kolorystów, sumiennie obserwujących naturę i dbałych o formę. Dziewięciu członków tej grupy: M. Rużycka, M. Szulczewska, K. Larisch, M. Jaeschke, Z. Ruszkowski, A. Kosowski, J. Sokołowski, M. Siemiradzki i J. Wodyński zadeklarowało swój akces. Spośród grupy kapistów przyłączył się do naszej akcji Zygmunt Waliszewski, jeden z najwybitniejszych artystów młodego pokolenia. Czołowy przedstawiciel polskiego modernizmu, Tytus Czyżewski, nie wahał się ani chwili. Spośród malarzy, grupujących się koło „Zachęty" pełne zrozumienie doniosłości społecznej naszej inicjatywy okazał świetny portrecista, Janusz Paweł Janowski.

W niedzielnym numerze „ABC" zamieścimy reprodukcje portretów, wykonanych przez tych artystów, aby każdy z naszych czytelników mógł się zorjentować w rodzaju ich malarstwa i wybrać sobie tego spośród malarzy, który mu najbardziej odpowiada. Wydrukujemy również kupon, upoważniający do zamówienia portretu (dowolnej osoby) u jednego spośród dwunastu artystów.

A teraz najważniejsze dla zubożałej kryzysem inteligencji:

Ceny portretów zostały obniżone (tylko na czas naszej akcji) przeszło dwukrotnie i ustalone jednolicie:

Za portret olejny rozmiarów 73 cm. × 60 cm. — **złotych 150.**

Za portret olejny rozmiarów 48 cm. × 59 cm. — **złotych 100.**

Za tę więc niesłychanie niską cenę każdy z naszych czytelników będzie mógł zamówić u znakomitych artystów portret własny, lub kogoś z rodziny. Okazja rzadka!

Bliższe szczegóły w numerze niedzielnym.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z Polskiej Akademji Literatury.** Dn. 25 b. m. o godz. 21-ej w siedzibie Polskiej Akademji Literatury w Warszawie odbędzie się uroczyste posiedzenie P. A. L., poświęcone setnej rocznicy powstania „Pana Tadeusza". Na posiedzeniu wygłosi prelekcję wiceprezes P. A. L., Leopold Staff.

— **Drugi tom nowej trylogji Manna.** T. Mann ukończył już drugi tom trylogji: „Józef i jego bracia". Ukaże się on niedługo nakładem S. Fischera w Berlinie. Tom pierwszy mamy już w polskim przekładzie. Są to „Historje Jakóbowe". (b)

— **Wydanie dzieł Puszkina.** Akademja leningradzka przystąpiła do wydania pism Puszkina. Całość obejmie 18 tomów, zawierać będzie wszystkie dzieła oraz niewydane dotychczas materjały rękopiśmienne, warjanty itd. Ukończenie wydawnictwa, które w subskrypcji kosztuje 270 rubli, spodziewane jest na jubileuszowy rok Puszkina (stulecie śmierci) — 1937. (b)

— **Ku czci Gogola.** Z okazji 125-lecia urodzin Gogola odbyła się w Moskwie uroczysta akademja z udziałem czołowych literatów, uczonych i artystów (prof. Brodskij, Moskwin i Sarchanow). Specjalne obchody organizowane są przez świat literacki i teatralny w końcu marca. Wydawnictwo państwowe wypuszcza w r. b. z okazji jubileuszu około 300.000 egzemplarzy dzieł Gogola, m. in. jubileuszowe wydanie „Martwych dusz", ilustrowane przez współczesnego malarza, Agina.

Teatr

— **Powieść Struga na scenie.** Najbliższą premjerą T. Ateneum będzie inscenizacja powieści A. Struga: „Dzieje jednego pocisku". Tak więc w najbliższym czasie na scenach stołecznych będą grane trzy inscenizacje powieści. (Dostojewski, Gogol, Strug).

— **Komedja muzyczna w T. Letnim.** Po świętach T. Letni występuje z premjerą komedji muzycznej Granichstaedtena: „Domek z kart". W głównych rolach wystąpi para: Malicka — Maszyński. Reżyseruje Borowski (b)

— **Nowa premjera w T. Małym.** W T. Małym odbywają się obecnie próby z francuskiej komedji H. Duvernois, p. t. „Jauka". W sztuce tej gra aż 16 pań, z Romanówną (rola tytułowa), Borowską, Halską, Świerczewską, Nowicką i Sulimą na czele. Z panów wystąpią: Fritsche, Pośpiełowski, Milecki, Warnecki, który też reżyseruje sztukę. Premjera w połowie kwietnia. (b)

Plastyka

— **Wystawa grafiki polskiej w Kopenhadze.** Otwarto wczoraj w Kopenhadze reprezentacyjną wystawę grafiki polskiej, zorganizowaną przez Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych.

Przyroda

— **Masowa produkcja witamin.** Rada witaminowa przy komisarjacie ludowym zaopatrzenia Z. S. R. R. wypróbowała sposób masowej produkcji witamin z igliwia i kory drzew iglastych. Projekt wydobywania witamin z najbogatszego ich źródła — czarnych jagód — odrzucono, jako niepraktyczny, spowodu nietrwałości surowca. Prof. Rodżonow i Iwanow wynaleźli sposób na pozbawienie preparatu z igliwia goryczy. Ekstrakt będzie dodawany do potraw przedewszystkiem w jadłodajniach na Północy, jako środek antyszkorbutowy. Szkorbut mija po zażyciu 100 gramów ekstraktu.

— **W sprawie ochrony Lasku Bielańskiego w Warszawie.** Dnia 25-go b. m. o godz. 17-ej w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Karowa 31 w Warszawie) odbędzie się staraniem Ligi Ochrony Przyrody w Polsce konferencja w sprawie ochrony Lasku Bielańskiego, składająca się z 10-minutowych referatów pp. prof. B. Hryniewieckiego, prof. P. Ordyńskiego, inż. A. Paprockiego, radcy A. Patkowskiego i dr. R. Kobendza.

Film

— **Wytwórnia filmów faszystowskich w Rzymie.** Członkowie Związku Studentów Faszystów „GUF" założyli filmowe towarzystwo „Ardita S. A." celem wytwarzania filmów w duchu faszystowskim. Wszyscy aktorzy są studentami, należącymi do „GUF". „Ardita" przedewszystkiem zrealizuje wielki film sportowy „Stadjon", według scenarjusza Romola Marcellini, założyciela nowego towarzystwa. Reżyserować będzie Carlo Campogalliani.

Różne

— **Nowe przepisy katalogowania w bibljotekach polskich.** Ukazały się w druku nakładem Bibljoteki Narodowej w Warszawie (Rakowiecka 6), nowe przepisy katalogowania w bibliotekach polskich. Przepisy te będą od 1-go czerwca r. b. obowiązywały we wszystkich bibliotekach państwowych i wprowadzą w bibliotekach polskich ujednostajnienie metod katalogowania, potrzebne tak dla samych instytucyj, jak i dla czytelników.

Z teatrów

Upiory

Sztuka Henryka Ibsena

w Teatrze Nowym

Jak grać obecnie „Upiory" Ibsena?

Nie jest to zagadnienie takie łatwe i proste, jakby się na pozór wydawało. Rzecz napisana została przed 53-ma laty. Pół wieku temu! Jeśli więc już „Aszantkę" Perzyńskiego wystawić trzeba było w kostjumach, choć liczy niespełna lat trzydzieści, to tembardziej... Ale znów z drugiej strony jest w „Upiorach" tyle zagadnień do dziś żywych, że pokusa zewnętrznego uwspółcześnienia dramatu ibsenowskiego narzuca się silnie.

Reżyser „Upiorów" w Teatrze Nowym, Aleksander Węgierko, uległ tej pokusie. Wydaje mi się (łatwo to powiedzieć po premierze, która jest dopiero ostatecznym sprawdzianem), że popełnił błąd. Błąd pomieszania pojęcia a k t u a l n o ś c i z pojęciem t r w a ł o ś c i (żeby nie wyrazić się patetycznie: wiecznotrwałości) artystycznej dzieła. Dał się uwieść słusznemu przekonaniu, że dramat rodzinny, który rozgrywa się w „Upiorach", mógłby mieć miejsce i dziś. Nie uprzytomnił zaś sobie dostatecznie, że ten sam dramat musiałby dziś rozegrać się i n a c z e j.

Inaczej brzmiałby dziś djalog, i inne wspomnienia przywoziłby młody Oswald Alwing z Paryża, inny byłby sposób argumentacji pastora, czy choćby innych zwrotów konwersacyjnych używałaby pani Alwing. Pomiędzy sylwetką Oswalda w sportowem ubraniu z żurnalu roku 1934, a słownictwem z roku 1881, musiał wytworzyć się rozdźwięk. Ten rozdźwięk próbował Węgierko zestroić zmianą tonu mówionych na scenie słów. Skameralizował przedstawienie, nagiął je w kształt współczesności aktorskich środków, troskliwie odczyścił z wszelkiej dynamiki patosu. I w tem właśnie popełnił błąd największy, bowiem „Upiory" są napisane z myślą o wygraniu się aktorskiem, i zbytek powściągliwości musi osłabić tu efekt sceniczny. Mocniej i prawdziwiej przemówiłby do nas dramat Ibsena, niegociągany do dzisiejszości, ale przeciwnie, umiejscowiony w swoich czasach, w czasach sprzed pół wieku.

Wchodzi tu bowiem w rachubę jeszcze sprawa zasadnicza. Tragedja dziedziczności nieuleczalnej choroby, przekazanej przez rozwiązłego szambelana Alwinga synowi, tragedja pani Alwing, ukrywającej do ostatniej chwili przed światem i synem tryb życia szambelana, tragedja całego splotu rodzinnego, zawiniona przez brak poczucia odpowiedzialności ojca — wszystko to do dziś jest żywe i zawsze będzie żywe. Ale atmosfera sztuki i jej beznadziejna upiorność—wywodzi się z czasów głęboko przedwojennych, z czasów zwężenia kąta widzenia ze spraw społecznych do spraw osobistych. Coś jest w „Upiorach" — wyrażając się trywjalnie — z zamiłowania do smażenia się w własnym sosie. Wielkie tragedje małych ludzi przesłaniają cały świat, stają się całym światem. Duszno — ale okna się nie wybija, aby wpuścić świeży powiew. Wszystko rozgrywa się w czterech ścianach i tylko tutaj. Siła tragiczna ibsenowskich wycinków życia wstrząsa człowiekiem do głębi. Apostolstwo Ibsena jest ponure i ciasne.

Trudno się było łudzić, aby dziś, w czasach, kiedy poprzez świat idą wielkie prądy społeczne, pragnące usuwać zło entuzjazmem idei, ta sztuka gryząca pesymizmem mogła do nas przemówić inaczej, jak tylko poprzez swe arcydzielne wartości artystyczne.

Niezawiniona tragedja Oswalda z „Upiorów", ma w sobie coś z tragizmu greckiego, wstrząsa ludzkiem sercami, jak tragedja Edypa. Wydobyć z niej ten wewnętrzny patos, rozżarzyć go słowem i gestem aktorskim — a zwycięstwo sceniczne byłoby pewne.

Reżyserja W ę g i e r k i, jak się już napisało na wstępie, szukała innej drogi. Wysiłek okazał się chybiony, ale, jak każdy wysiłek rzetelny, zasługuje na pełny szacunek. Niestety jednak to w przedstawieniu największe wywierało wrażenie, co szło z instynktu aktorskiego przeciw reżyserji.

Nie zawiódł więc instynkt aktorski S o l s k i e g o. Kuternoga Engstrand, pijak i oczajdusza, ożył w interpretacji Solskiego w całej brzydocie fizycznej i moralnej. Jedno z tych przewcieleń scenicznych, które zapamiętuje się na zawsze, tak silnie sugestją gestu i słowa wrażają się w pamięć. Rola utrzymana genjalnie na granicy pomiędzy dwoma niebezpieczeństwami: zmatowienia wyrazu przez zbytek powściągliwości i przejaskrawienia charakterystyki postaci. Utrafiona co do milimetra.

D u l ę b i a n k a zrazu uległa reżyserskiej koncepcji, aż w ostatnich słowach pierwszego aktu, w owym przejmującym okrzyku: „upiory... przeszłości!", po którym dreszcz przeszedł przez widownię, odnalazła swoją linję. Zatroskana Hausfrau zmieniła się w szambelanową Alwing, a co jeszcze ważniejsze: w postać z Ibsena. Odtąd już stała się ośrodkiem dramatu i ona przedewszystkiem trzymała widownię w napięciu. Wspaniała kreacja!

Oswald Alwing zeszedł w cień z woli W ę g i e r k i, który wyrzekł się wszystkich efektów, jakie ta rola wprost narzuca aktorowi. Zagrał ją naprzekór tekstowi — i powszednim tonem umniejszył. Zaś same już warunki zewnętrzne Z n i c z a rozmijały się z tekstem roli pastora Mandersa. Tu i postawa musi być inna, i głowa bardziej do góry, i w głosie coś z miedzi brząkającej, a nie szelest słów. T a r n o w i c z ó w n a stworzyła postać Reginki trafną; tylko w trzecim akcie zabrakło wybuchowi nieślubnej córki szambelana siły szczerości.

Wnętrze skomponował J a r o c k i, unikając szczęśliwie zbytniej modernizacji.

Stanisław Piasecki

Warszawa przed świętami i w święta

Handel. — Dożywianie dzieci i bezrobotnych — Komunikacja.

HANDEL

W NIEDZIELĘ PALMOWĄ

Zgodnie z zarządzeniem Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, w niedzielę Palmową, t. j. 25 b. m., handel będzie mógł się odbywać od godz. 13 do 18; poczynając od poniedziałku do piątku włącznie w tygodniu przedświątecznym, t. j. od 26 do 30 b. m., handel będzie mógł się odbywać do godz. 21, a w Wielką Sobotę do godz. 18.

Dotyczy to nietylko sklepów i wszelkich miejsc zadowowej sprzedaży, ale również zakładów fotograficznych, fryzjerskich i kalotechnicznych.

DOŻYWIANIE DZIECI

Wobec tego, że Komitet Dożywiania najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych przy Radzie Szkolnej m. stoł. Warszawy zmuszony był od 1 lutego przystąpić do dożywiania wszystkich potrzebujących tego dzieci szkół powszechnych, w ilości przeszło 32.000, a nie, jak poprzednio, tylko połowy tej liczby, obecnie znalazł się w tak trudnej sytuacji finansowej, że na okres feryj Wielkanocnych, które będą trwały tydzień, nie jest w możności dania dzieciom na ten czas więcej ponad jeden bochenek chleba na osobę.

Wszelkie starania Komitetu o utrzymanie dożywiania przez święta spełzły na niczem, ze względu na brak środków w źródłach, zasilających Komitet swemi funduszami.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DLA BEZROBOTNYCH

Dorocznym zwyczajem, Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej, w celu lepszego odżywiania bezrobotnych podczas świąt oraz w celu dania możności odpoczynku pracownikom kuchni, wyda na święta Wielkanocne paczki z suchą żywnością, składające się każda z 1/4 kg. kiełbasy, 1/2 kg. strucli, 1 kg. chleba, 2 śledzi i 10 deka mieszanki kawowo-cukrowej na osobę. Paczki te wydane będą wraz z ostatniem pożywieniem przed świętami. Kuchnie Komitetu będą podczas świąt zamknięte.

Ogółem wydanych będzie około 25.000 paczek.

TRAMWAJE I AUTOBUSY

Dorocznym zwyczajem, wszystkie miejskie tramwaje i autobusy zaczną zjeżdżać do remiz i garażów w Wielką Sobotę o godz. 6 wiecz. W niedzielę, w pierwszy dzień świąt, ruch tramwajowy i autobusowy uruchomiony będzie, poczynając od godz. 3 pp., przyczem natężenie jego uzależnione będzie od ilości pracowników, którzy dobrowolnie zgłoszą się do pracy w tym dniu. Sądząc z ilości dotychczasowych zapisów, utrzymana będzie normalna komunikacja.

Nocny ruch tramwajowy rozpocznie się w niedzielę o godz. 11 wiecz., a normalna komunikacja podjęta będzie w drugi dzień świąt.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Leoncavalla **„Pajace"** i balety **„Veneziana"** oraz **„Kupała"**. Jutro opera Czajkowskiego **„Eugenjusz Onegin"** z występem Bałabana. W niedzielę o g. 7 wiecz. **„Parsifal"** Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Marja Stuart"** z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W niedzielę o g. 3.30 **„Marja Stuart"** po cenach zniżonych.

TEATR POLSKI: Do poniedziałku **„Kupiec wenecki"** Szekspira z Junoszą - Stępowskim. W próbach **„Zbrodnia i kara"** Dostojewskiego. W niedzielę o g. 3.30 pop. **„Fraulein Doktor"**.

TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Upiory"** Ibsena z Solskim, Dulębianką, Węgierką i Zniczem. W niedzielę o g. 4 pop. **„Pieniądz nie jest wszystkiem"**.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla **„Szkoła podatników"** z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a **„Miljonowy interes"** z Przybylko - Potocką. W niedzielę o g. 3.30 pop. **„Ten i tamten"**.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego **„Rodzina"** z Jaraczem i Modzelewską. W próbach sztuka Tuwima **„Płaszcz"** według noweli Gogola.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Perowa **„12 krzeseł"**.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera **„W małym domku"** z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach **„Mazepa"** Słowackiego.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego **„Prezes Aurelcia"** („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro **„Małżeństwo z konwenansu"** Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka **„Yacht miłości"** z Elną G.stedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego **„Pod białym koniem"** z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Dziś otwarcie wystawy Kapistów.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzinskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Cerere Nordio. Solista: Wilhelm Backhaus. W programie: Corelli: Sonata VIII na ork. smyczk., Reger: Eine Balletsuite, Brahms: Koncert fortep. d-moll, Nordie: Le poeme de Bruges (I raz), Pick Mangiagalli: Rondo fantastico (I raz), Martucci: Notturne (I raz), Rimskij - Korsakow: Fantasie sur des Themes Serbes.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Vorband - Dąbrowska (fortepian); od godz. 20.30 — pp. Szretterówna (śpiew), Frenkiel Tadeusz (recytacja), Walentynowicz (fortepian).

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Ludzie za kratami".
ANTINEA: „Gracz w szachy" i „Slim i Grim".
ATLANTIC: „Pożar nad Wolgą".
AS: „Madame Butterfly" i „10 proc. dla mnie".
CAPITOL: „Moje marzenie to Ty" i „Szatan w opałach".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Burza o Brzasku" i rewja.
COLOSSEUM: (Mała sala): „Miłość murzyńska", „Krwawy wąwóz".
CORSO: „Unca" i rewja.
CRISTAL: „Walczący szaleniec", „12 krzeseł".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Zbrodniarz", film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „6 godzin życia".
GLORJA: „Rycerze stepów".
IKS: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce", „Janko muzykant".
HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.
LOS: „Pod Twoją Obronę".
LUX: „Cudotwórca" i dodatki.
MEWA: „W twoich ramionach" i „Dziś żyjemy".
MAJESTIC: „Głos skazańca" i rewja.
MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.
MARS: „Córka pułku".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra lodowa S. O. S.".
MIEJSKIE: „Góra lodowa „S.O.S."
NOWY SPLENDID: „Jej Królewska Mość" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Pieśń nad pieśniami" i „To to".
PAN: „Niech żyje wolność" i „Rasputin".
PETIT TRIANON: „Kawalkada", „Dzika dziewczyna".
PROMIEŃ: „Kajdany życia".
RAJ: „Carmencita" i film polski.
ROXY: „Tajemne noce" i „Syn dżungli".
RIVIERA: „Walka o honor", „10 proc. dla mnie".
SOKÓŁ: „Rasputin", „Ostatnia carowa".
STAROMIEJSKIE: „Zdradzieckie strzały" i „Każdemu wolno kochać".
TON: „Prokurator Alicja Horn".
UCIECHA: „Rozkoszne kłopoty" (Monsieur Baby).
UNJA: „Pod Pręgierzem" i rewja.

Komunikaty teatrów

KRYTYCY O „UPIORACH"

Oto szereg krytycznych głosów o „Upiorach" Ibsena, granych obecnie w teatrze Nowym przez Dulębiankę, Solskiego, Węgierkę, Tarnowiczównę i Znicza.

„Express Poranny" (I. Krzywicka): Wykonanie „Upiorów" stało na bardzo artystycznym poziomie.

„Gazeta Polska" (K. Wierzyński): Solski w roli Engstranda dał arcydzieło gry charakterystycznej".

„Gazeta Warszawska" (T. B. Syga): „Gra aktorów wyśmienita".

„Il. Kurjer Codzienny" (Boy - Żeleński): „Całość bardzo zajmująca, djalog wycieniowany pierwszorzędnie".

„Kurjer Czerwony" (K. Beyl): „Wspaniałą kreację stworzył Solski w roli pijanicy".

„Kurjer Polski" (prof. Z. Łempicki): „Porywający epizod stworzył Solski".

„Kurjer Warszawski" (T. Kończyc): „Doskonale przemyślana reżyserja Węgierki, bardzo ciekawa i interesująca".

„Polska Zbrojna" (J. L. Skiwski): „Gra aktorów stała bez wyjątku na bardzo wysokim poziomie".

127 PRZEDSTAWIEŃ

Teatr „8.30" daje dziś po raz 127-my rekordową operetkę J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego z muz. Fanny Gordon „Yacht Miłości" (Dziecko Nowego Jorku) z Elną Gistedt na czele zespołu. W niedzielę o 4 m. 15 ppoł. ostatnie przedstawienie popołudniowe „Yachtu".

Z TEATRU „NOWA KOMEDJA"

Nieodwołalnie ostatnie przedstawienia „Rodziny" łączą się z ostatniemi popołudniówkami „Firmy". Obie sztuki dobiegają rekordowej cyfry 100 przedstawień. „Firma" grana będzie jeszcze tylko w niedzielę dn. 25 b. m. i w poniedziałek dn. 2 kwietnia (drugi dzień świąt) o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych t. j. po raz 95 i 96. „Rodzina" osiągnie we środę dn. 28 b. m. setne przedstawienie poczem grana będzie jeszcze tylko dwa razy w Wielkanocną niedzielę i poniedziałek. Następną premjerą tego „długodystansowego" teatru będzie debiut dramatopisarski Juljana Tuwima: przeróbka z noweli Gogola p. t.: „Płaszcz" („Szyniel") z Jaraczem w fenomenalnej roli głównej. Sztukę reżyseruje Stanisława Perzanowska.

3 WYSTĘPY TEATRU EKSPERYMENTALNEGO CRICOT W IPS-ie

W piątek 23, niedzielę 25 i poniedziałek 26 b. m. o godz. 21 teatrzyk Krakowskich Plastyków, przyjęty entuzjastycznie przez publiczność i prasę krakowską, daje w salach wystawowych Instytutu Propagandy Sztuki trzy wieczory nowego teatru.

W programach Cricot zobaczymy sztuki: Tytusa Czyżewskiego „Śmierć Fauna", Józefa Jaremy „Serce Panny Agnieszki" i „Hotel na 66 piętrze" oraz St. Ig. Witkiewicza „Mątwa". Będzie to niewątpliwie wielka atrakcja sceniczna dla miłośników i znawców nowych teatralnych poszukiwań.

Niema zmian w zarządzie miast polskich

Sprawa zmiany obecnego składu zarządu Związku Miast Polskich aktualna będzie po ukończeniu wyborów do Rad Miejskich. Przypuszczalnie we wrześniu odbędzie się specjalne posiedzenie zarządu Z. M. P. dla ustalenia terminu zwołania ogólnego zjazdu miast, celem wyboru nowych władz Związku.

Do tego czasu będzie urzędował zarząd w obecnym składzie, prezesem którego jest, jak wiadomo, b. prez. miasta, inż. Słomiński.

Odprawa Instruktorów L.O.P.P.

W dn. 22 i 23 b. m. w nowym lokalu Komitetu Stołecznego L.O.P.P. przy Al. Jerozolimskich 6 odbywa się odprawa Instruktorów —L.O.P.P., przy udziale delegatów Min. Spr. Wojsk. Min. Spraw Wewnętrznych i Komisarjatu Rządu. Odprawa ma na celu uzgodnienie i ujednostajnienie sposobu i metodyki szkolenia ludności cywilnej do biernej obrony przeciwgazowej. Program odprawy zawiera 8 referatów. Budzą one żywe zainteresowanie wśród zgromadzonych instruktorów, tak, że po każdym referacie odbywają się dyskusje, wnoszące wyjaśnienia w wątpliwych, lub niedość ściśle ustalonych punktach.

Obecna odprawa będzie dużym krokiem naprzód w usystematyzowaniu prac szkoleniowych L.O.P.P., którym naogół zarzucano dotychczas pewną chaotyczność.

100 żebraków w domu pracy przymusowej

Skazani przez Sąd Grodzki dc spraw żebraków i włóczęgów na umieszczenie w domu pracy przymusowej, żebracy i włóczędzy lokowani są przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w domu pracy przymusowej w Oryszewie, woj. warszawskiego. Dotąd skierowano już do tego domu przeszło 100 osób. Jest on obliczony na 225 miejsc. Niebawem rozpocznie się już wypisanie pierwszej serji żebraków, którzy odbyli już karę. W ten sposób liczba wolnych miejsc w tym zakładzie jeszcze się powiększy.

Bardzo wiele uczyniono

Aby zeszpecić stolicę

List Czytelnika ABC

W związku z artykułem nadesłanym redakcji przez jednego z czytelników (p. J. K.), który pod tytułem „O uporządkowanie stolicy, rewolucyjne plany przebudowy placu Zamkowego i innych ulic Warszawy", zamieściliśmy jako materjał dyskusyjny, otrzymujemy szereg listów, które w chronologicznym porządku będzie zamieszczać. Dziś drukujemy list pierwszy. (Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Trzeba przyznać, że w ciągu 15 lat, od czasu odzyskania niepodległości, b. wiele uczyniono, aby zeszpecić stolicę. Poczet grzechów przeciwko estetyce miasta jest niemały — zbyt wiele miejsca zajęłoby ich wyliczanie. Wspomnę tylko o jednym z najważniejszych: karygodnym nasypie linji średnicowej — i jednym z ostatnich: „prowizorycznym" (znamy takie wieczne prowizorja!) rondlu w sąsiedztwie B. G. K.

Takie systematyczne oszpecanie stolicy jest możliwe wyłącznie dzięki brakowi zorganizowanego odporu ze strony społeczeństwa. Koniecznem jest powstanie Towarzystwa Miłośników Piękna Warszawy (istniejące Towarzystwa Przyjaciół przedmieść i śródmieścia nastawione są na sprawy użyteczności publicznej), albo proponowanego przez p. J. K. Centralnego Komitetu, lub wreszcie jakiejś autorytatywnej Rady Artystycznej. Nie przesądzam formy — chodzi mi tylko o ludzi: głos decydujący powinni mieć bezwarunkowo architekci i urbaniści.

Zakres działania takiego Towarzystwa, Komitetu, czy Rady: 1) Nie dopuszczać do dalszego oszpecania Warszawy, 2) współdziałać z miastem w tworzeniu planu regulacyjnego, 3) opinjować i korygować istniejące projekty i prace, mające na celu piękno stolicy i 4) inicjować nowe i dążyć do ich zrealizowania.

Co do 1), należałoby m. in. zwrócić baczną uwagę na następujące sprawy. Place w nowych dzielnicach muszą być odrazu architektonicznie opracowane (dlaczego zepsuto pl. Inwalidów na Żoliborzu?).

Pomniki. Nietylko chodzi o dzieła monumentalnej sztuki, ale i odpowiednie ich umieszczenie. I jedno i drugie nie jest przestrzegane. Mosty. Most ks. Józefa — to most „miastowy", reszta, to mosty „ze szlaku" i w mieście, a zwłaszcza w stolicy rażą. Żeby znów nie było niemiłych niespodzianek z mostem na Karowej (a następnie na Pelcowiźnie i Siekierkach!).

Co do 2). W pierwszym rzędzie otoczyć pieczołowitą opieką Wisłę. To jest najważniejsze. Projekt burzenia domów w okolicach placu Zamkowego — nierealny, nawet niema co dyskutować. Jeśli mowa o burzeniu — to możeby dało się tanim kosztem wybić parę okien na Wisłę z Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata i Alei? Związanie śródmieścia z Wisłą jest zasadniczym postulatem estetycznym.

B. P.

Już wydano 6 miljonów złotych

Budowa toru wyścigowego na Służewcu

Budowa torów wyścigowych na Służewcu pochłonęła dotychczas około 6 milj. zł. W ramach tej kwoty przeprowadzono niwelację terenów i drenaż oraz techniczne prace, związane z budową torów. Pobudowano dwa domy mieszkalne dla pracowników, wieżę ciśnień itd. Całość terenu (około 300 morgów) ogrodzono murem betonowym. Wyliczone prace mają charakter przygotowawczy, dalsza budowa toru wymagać będzie poważnych wkładów pieniężnych.

Na skutek zmniejszonych wpływów, spowodowanych ogólną sytuację ekonomiczną, Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni nie jest w stanie kontynuować budowy. Zasadniczą sprawą będzie zapewnienie odpowiedniego dojazdu na tor wyścigowy. Zagadnienie to dotychczas nie jest rozstrzygnięte.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

O tajemnicy zawodowej adwokatów

Izba II-ga karna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie w przedmiocie obowiązku tajemnicy zawodowej członków palestry. Jak wiadomo, składanie zeznań przez adwokatów wobec władz sądowych było już przedmiotem kilku zatargów spowodu niedokładnego sprecyzowania odmowy składania zeznań przez obrońców sądowych.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że adwokat nie może być w żadnym wypadku zmuszony do składania zeznań co do faktów, jakie doszły do jego wiadomości przy udzielaniu porady prawnej klijentowi i przeprowadzaniu jego sprawy. Przywilej ten rozciąga się na wszelkie przyszłe wypadki i procesy o ile pozostają one w bezpośrednim związku z czynnością zawodową adwokata.

Rekolekcje aktorskie

W niedzielę Palmową, dn. 25 b.m. o godz. 5-ej popołudniu rozpoczną się rekolekcje wielkanocne dla artystów scen, ekranu i radja warszawskiego oraz dla uczniów szkół dramatycznych i baletowych, w kościele Akademickim (Bernardynów) na Krakowskiem Przedmieściu naprzeciw ulicy Miodowej. Naukę rekolekcyjną będzie miał ksiądz Szwejnic.

Rekolekcje odbędą się dnia 25 i 26 (poniedziałek), we wtorek wspólna spowiedź od godz. 3-ciej ppoł., a w środę dn. 28 uroczysta Msza św. o godz. 9-ej rano, podczas której przystępującym do Komunji Świętej będzie udzielone błogosławieństwo papieskie.

Sprostowanie urzędowe

Do
Pana Wydawcy Czasopisma „ABC"
w/m ul. Zgoda Nr. 1.

W związku z notatką p. t. „Kujawskie kłopoty z żydami, katolikami i kupcami (kor. wł. ABC)" — „Niesamowity protokuł" zamieszczono w czasopiśmie „ABC" z dnia 13 marca 1934 r. Nr. 71, na podstawie art. 21 dekretu z dnia 7.II. 1919 r., przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. R. P. Nr. 14, poz. 186) proszę o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, iż tak złożyło się, że jednem z kazań przed kilku tygodniami poczuła się dotknięta miejscowa sanacja, a skutek był taki, że następnego dnia u znanego kaznodziei prof. Seminarjum duchownego ks. dr. Wyszyńskiego, zjawił się policjant i spisał protokuł za wygłoszenie „nieprawomyślnego kazania" — natomiast prawdą jest, że u ks. dr. Wyszyńskiego policjant nie zjawił się i nie spisał protokułu za „nieprawomyślne kazanie".

Odczyty

Dnia 24 marca r. b., o godz. 20.15, prof. René Reding z Brukselli wygłosi w sali Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej - Curie, ul. Wawelska 15, odczyt w języku francuskim p. t. „Le Precancer" (O stanie przedrakowym).

Wstęp wolny. Dojazd tramwajami 6, 7, 8, 17 i 25.

Dn. 24 marca o godz. 8-ej wiecz. w Zakładzie Fizyki doświadczalnej Uniw. Warsz., Hoża 69, odbędzie się odczyt popularny prof. Uniwersytetu Lwowskiego S. Lorii p. t. „Sztuczna przemiana pierwiastków". Jest to 6-ty i ostatni odczyt z cyklu zorganizowanego przez Warsz. Oddz. Polskiego T-wa Fizycznego.

Dnia 24 b. m. w sobotę, o godzinie 20, odbędzie się w lokalu S. K. M. A. „Odrodzenie" przy ul. Krak.-Przedm. 7 m. 15-a odczyt prof. Konrada Górskiego p. t. „Franciszek Mauriac, pisarz katolicki". Wstęp dla akademików wolny.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 23 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osełkowe — 3 zł. 20 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Piątek, dn. 23 marca

16.55 Płyty (muz. lekka). 17.10 **Konc. kamer. — Z. Ossendowska** (skrz.) i J. Zaleska (fort.). 17.50 Odcz. roln. 18,00 Realizacja nowych programów w I-szej klasie gimn. — S. Seweryn. 18.20 **Szarada płytowa.** 20.02 Pogad. muz. — K. Stromenger. 20,15 **Konc. symf. z Filharm. warsz.** — ork. symf. p. d. **Cezarego Nordio i W. Backhaus** (fort.). W progr.: Corelliego Sonata na ork. smyczk. Nr. 8, Regera Suita baletowa, Nordio „Le poème de Brugge", Pick Mangiagalli „Rondo fantastico", Martucciego Nokturn, Rimskiego - Korsakowa Fant. na tem. serb.: Brahmsa Konc. fort. d-moll. W przerwie felj. liter.: O poetów Kwadrygi — St. R. Dobrowolski. 22,40 Muz. tan. z danc. Bristol. 23,30 Koniec aud.

Sobota, dn. 24 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (muz. operowa). 15.40 Płyty (stare walce). 15.55 Chw. lotn. i gaz. 16.00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.25 Odczyt w jęz. ukr.: Praca Ukr. Instytutu w Warszawie — R. Smal-Stocki. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16.55 Konc. ork. jazz. Br. Szulca i A. Boguckiego (pios.). 17.50 Nowiny rol. 18.00 Reportaż: Księgarnie, autorzy, czytelnicy — R. Zrębowicz. 18.20 Recital skrzypc. R. Totenberga. 19.25 Kwadr. liter. „Kwiatek" A. Dygasińskiego. 20.02 Muz. lekka — ork. W. Tychowskiego i M. Wróblewskiego z udz. I. Carnero (sopr.) i J. Marrota (bar.). 21.00 Skrz. poczt. tech. 21.20 **Konc. Chopinowski — Wanda Piasecka.** W progr.: Ballada As-dur. 2 Mazurki (a-moll i cis-moll), 3 Etiudy (Op. 10 Nr. 3, 5 i 9) i Polonez fis-moll. 22,00 Audycja z okazji święta narodowego Grecji. 22,30 Płyty (Muz. lekka i tan.). 23,05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Nowolipie 46, w mieszkaniu Chaima Saubermana, wskutek krótkiego spięcia, zapaliła się izolacja na przewodnikach elektrycznych. Pogotowie I oddziału straży w ciągu 15-minutowej akcji, pożar ugasiło.

PRZEZ POMYŁKĘ

Pracujący przy remoncie sklepu przy ul. Marszałkowskiej 115, stolarz, 35-letni Wacław Gronek (ks. Piotra Skargi 74), przez pomyłkę napił się ługu. Ofiarę własnej nieostrożności przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

Z GŁODU

W bramie domu Nowy Świat 36, zasłabł nagle i upadł 27-letni Ludwik Gruszczyński, bez pracy i bez mieszkania. Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu i przewiózł G. do X komis.

PRZY PRACY

W piekarni przy ul. Zamenhofa 26, piekarz, 21-letni Lejb Nadel (Pawia 74), zajęty przy wyrobie macy maszynowej, nie zdążył usunąć prawej dłoni, która została przygnieciona sztancą maszyny. Nieszczęśliwego, który doznał zmiażdżenia prawej dłoni, przewieziono na stację Pogotowia, a po opatrunku — do szpitala na Czystem, celem dokonania amputacji dłoni.

ŚMIERTELNY SKOK

Z klatki schodowej IV piętra, przy ul. Zamenhofa 38, wyskoczyła i upadła na bruk podwórza jakaś kobieta, lat około 45-ciu, żydówka, niewiadomego nazwiska i adresu. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewej nogi, ogólne potłuczenie i wstrząśnienie mózgu. Nieznaną desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarła.

Krucyfiks Viktora Hugo

Ojciec duchowy republiki antykatolickiej nie rozstawał się ze znakiem krzyża

Znany pisarz francuski, Halevy, ogłosił w tygodniku „1934“ ciekawe szczegóły bjograficzne z życia Viktora Hugo.

Viktor Hugo posiadał mały krucyfiks, do którego był bardzo przywiązany. Otrzymał go Viktor Hugo prawdopodobnie od matki, żarliwej katoliczki, rodem z Wandei.

Autor „Nędzników“ był do roku 1830 praktykującym katolikiem, później religijność jego osłabła nieco, ale mały krzyżyk w dalszym ciągu wisiał nad łóżkiem, przez lat dwadzieścia — pomimo, że Viktor Hugo zdążył przeobrazić się we wroga kleru, zwalczającego namiętnie ludzi, którzy bez reszty poświęcili się Chrystusowi. Nawet, gdy go wywożono na wygnanie na wyspę Jersey i Guernesey, krzyżyk towarzyszył mu wszędzie.

Co zrobić z krzyżem?

Około r. 1872 wrócił Viktor Hugo do Paryża. Nastroje uległy zmianie. Hugo stał się ojcem duchowym republiki antykatolickiej. Ale przyjaciele jego mieli mu za złe, że w dalszym ciągu pozostał „fetyszystą“ i nie ma siły rozstać się z symbolem znienawidzonej religji. Stary Hugo był jednak uparty — nie uległ namowom i perswazjom. W głębi duszy pozostał wierny chrześcijańskiej koncepcji świata — nie przestał wierzyć w skuteczność modlitwy, zachował szacunek dla krzyża.

Gdy umarł, do mieszkania wtargnęła najbliższa rodzina. Zaczęto gorączkowo porządkować papiery i sprzęty, zaglądać do szuflad, zbierać pamiątki. Już wtedy wiadomo było, że wielbiciele Viktora Hugo założą muzeum jego imienia. Otóż, w takiem muzeum nie powinno było być miejsca dla krzyża — tak rozumowali zacietrzewieni republikanie, spod znaku masońskiej gwiazdy. Dosyć się napatrzono nieprzyjemnemu symbolowi, za życia Viktora Hugo — czas najwyższy pozbyć się go. Ale, co z tym fantem zrobić? Zdjąć ze ściany i schować do szuflady — ktoś go może tam znaleźć („Jezuici są tacy chytrzy“). Połamać go i spalić? Jakoś nie wypada. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł oddania krzyża Marji Hugo.

Kto była Marja Hugo?

Dzisiaj dopiero dowiadujemy się z pracy Charreyrona, ogłoszonej w „Correspondent“, kto to był owa Marja. Była to daleka kuzynka wielkiego pisarza, córka jenerała Hugo. Za pensjonarskich czasów, kiedy przebywała na pensji w St. Denis, w latach 1844 i 1850, każdą niedzielę spędzała w domu kuzyna, miała tam swój pokój. W dziewiętnastym roku życia zaręczyła się, ale w pół roku po ślubie owdowiała, a w rok później przyoblekła habit karmelitański. Z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres w jej życiu — jest już skromną, nieznaną nikomu siostrą, Marją Józefą od Jezusa.

Dziwna rzecz — Viktor Hugo nawet w okresie najgwałtowniejszych zmagań z kościołem nie zerwał łączności z tą stuprocentową katoliczką. Korespondowali ze sobą przez całe życie. Przed jej obłóczynami napisał do niej wzruszający list z wyspy Jersey. Otrzymała go przez okazję, już po ceremonji:

„Drogie dziecko! I ty także zostajesz dobrowolną wygnanką — czynisz to z przywiązania do wiary. Ja uczyniłem to z obowiązku. Bóg odmówił nam łaski spotkania się i pożegnania. Drogi Jego są niezbadane. Jesteśmy oboje na drodze wyrzeczenia — jest w tem surowość wielka, ale i wiele słodyczy. Kochaj, wierz, módl się i niech Bóg cię błogosławi“.

Tak pisał Viktor Hugo do młodej kobiety, która miała przekroczyć próg najsurowszego klasztoru. Jeżeli komuś wyda się niemiłem, że Hugo ośmiela się porównać swoje życie na wygnaniu z życiem karmelitanki — niechże sobie przypomni, że samotnik z wyspy Jersey przeżywał pięcioletni okres odrodzenia duchowego i pisał wówczas swoje „Kontemplacje“ oraz „Kres Szatana“, kończący się słowami: „Widzę światło dnia poprzez rany Chrystusowych rąk“...

Hugo i Karmelitanki

Listy, które otrzymywała zakonnica od głośnego pisarza zostały po jej śmierci zniszczone, zgodnie z nakazem reguły, ale wspomnienie Viktora Hugo żyje w pamięci zakonnic. Towarzyszki siostry Marji Józefiny modliły się za Viktora Hugo, zwłaszcza wówczas, gdy rozpoczął niebezpieczny okres życia i wszczął walkę z Kościołem. Skromne karmelitanki postanowiły zbawić jego duszę. Jednak dowiedziały się ze smutkiem, że w chwili agonji Viktor Hugo odrzucił pomoc religijną i zażądał pogrzebu świeckiego. Pomimo to, w ową noc tragiczną, 25-go maja 1885, gdy lud paryski czuwał u katafalku poety, wystawionego pod Łukiem Triumfalnym — w kościele karmelitanek w Tulle wszystkie, ile ich było, zakonnice odmawiały żałobne modlitwy za duszę Viktora Hugo.

Krzyżyk, który towarzyszył w życiowej wędrówce poety znalazł się w rękach cichej zakonnicy i zawisł nad jej łóżkiem w celi. W kilka lat później, w r. 1893 pisała ona do młodego Jerzego Hugo.

— Piszę do ciebie u stóp krzyża. który należał do twego drogiego dziadka. Nie rozstaję się z tą drogą pamiątką. Nie uwierzyłabym ongiś, gdyby mi ktoś powiedział, że znajdować się on będzie w ubogiej celi skromnej karmelitanki... Ileż zagadek kryje nasza przyszłość.

Siostra Marja Józefa, podobnie jak jej towarzyszki, miała możność korespondować z rodziną. Listy jej były pełne wdzięku i pogody. W jednym z nich pisze ona:

— O gdybyś wiedział, jak bardzo miłość Boża jest wspaniałomyślna. Serce rozmiłowane w Bogu rozszerza się i ogarnia czułością tych wszystkich, których łączą z nami więzy pokrewieństwa czy przyjaźni. Serce nasze staje się przepaściste jak ocean...“.

Gdzie jest krzyż?

A teraz ostatnie pytanie — kon kluduje Daniel Halevy — gdzie się znajduje krucyfiks Viktora Hugo, w obecnej chwili? Siostra Marja Józefa umarła w r. 1906. Pamiątkę po cichej zakonnicy zatrzymano zapewne w klasztorze. Może zdobi którąś z ubożuchnych cel? Może zakonnice, które przez pół wieku przechowywały u siebie cenny depozyt, zechcą go zwrócić społeczeństwu i przyszlą go do muzeum pamiątek po Viktorze Hugo? Krzyż, który przez tyle lat wisiał u wezgłowia Viktora Hugo, powinien wrócić na swoje miejsce.

Przed kratkami

Pożyczka

Bardzo się ucieszyła pani Wiktorja Z-ka, gdy zgłosił się do niej pewnego dnia młody człowiek z gazetką w ręku.

— Pani dała to ogłoszenie?

I pokazał znany pani Wiktorji tekst: „Za pożyczenie 1.700 złotych dam w procencie pokój umeblowany do czasu spłacenia pożyczki“.

— Tak, ja! — zawołała radośnie p. Wiktorja. — Pan szanowny zgadza się na ten interes?

— O tyle, o wiele — rzekł wymijająco gość. — Ja w tem momencie wolnem kapitałem nie uskuteczniam, gdyż jezdem faktycznie ulokowanem gotówkowo, ale mogę pani wyrobić takową forsę.

— Doskonale! A gdzie?

— Zależy, na co pani jest potrzebująca.

— Pralnię, proszę pana, chemiczną pralnię mogę wziąć do spółki z jedną tu taką. Ona robi sztuczne kwiaty, alo jest wspólniczką do pralni, więc ta druga wspólniczka...

— W porządku. Pralnia znaczy się publiczna jewystecja, możem, znaczy, skrajać na ten jenteres Bank Polski. Idziem. Bierz pani salopkę.

Uszczęśliwiona pani Wiktorja wdziała płaszcz co prędzej. Po drodze finansista wyjaśniał:

— Derektur jest mój kolega, zastępca tyż to samo — w try miga te pożyczkę machniem. A weksle pani masz? Nie? No, to jakże? Pożyczkę chcesz pani brać, a co na podkład faktyczny? Trza wstąpić do dystrybucji.

Wstąpili do „dystrybucji“. Pani Wiktorja kupiła blankiety wekslowe, które finansista wetknął niedbale do kamizelki.

— Jak ja pani zażyruję, to w całem banku wszystkie urzędniki na baczność staną. Naprzeciw mojego podpisu to Ford jest szczeniak, rozumiesz, dama? Bo człowiek stosonki ma osobiste.

Weszli do banku i finansista kazał napisać dwa podania. Jedno krótkie: „Ja, niżej podpisana, proszę o pożyczkę 1.700 złotych“, a drugie dłuższe, ze szczegółową propozycją co do warunków spłaty, procentów itd. Gdy pani Wiktorja mozoliła się nad tem drugiem, finansista wziął pierwsze i poszedł, jak mówił do dyrektora.

— Ale, ale! — zawrócił — byłbym zapomniał! Dajno pani siedem złotych na stempel!

Dwie godziny męczyła się pani Wiktorja nad podaniem. Skończyła je wreszcie i poczęła czekać na finansistę.

Czekała pięć miesięcy. Po tym dopiero czasie spotkała go przypadkiem na ulicy i oddała w ręce policji.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim XI okręgu otrzymał cztery miesiące więzienia z zawieszeniem kary. Nazywa się Florjan. Jan Florjan. Zapamiętajcie sobie to nazwisko.

Very.

Wydatna obniżka taryfy

na kolejach dojazdowych

Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło projekt E. K. D. nader wydatnego obniżenia taryfy na kolei Warszawa — Grodzisk i kolei Warszawa — Włochy. Odpowiednie obniżki będą wprowadzone częściowo 1-go kwietnia, częściowo 1-go maja.

Od 1-go kwietnia ceny biletów miesięcznych, ważnych we wszystkie dni tygodnia, będą obniżone do wysokości cen biletów, ważnych tylko w dni powszednie (obniżka wynosi przeszło 20 proc.). Bilety miesięczne dla młodzieży szkolnej sprzedawane będą ze zniżką 50 proc. od normalnej opłaty, a nie 33 proc., jak dotąd. Pozatem wprowadzone będą bilety ulgowe dla urzędników państwowych, ze zniżką 35 proc. od ceny normalnego biletu miesięcznego na linji Warszawa — Grodzisk i 50 proc. na linji Warszawa — Włochy. Z biletów tych będą mogły korzystać te kategorje urzędników państwowych, którym udzielana jest zniżka przy przyznawaniu biletów miesięcznych na P. K. P.

Również od 1 kwietnia wprowadzony będzie nowy typ biletów wycieczkowych o niskiej opłacie (obniżka około 40 proc.). Tak np. bilet z Warszawy do Podkowy Leśnej i spowrotem będzie kosztował 2 zł. 20 gr., dla młodzieży 1 zł. 10 gr., z Pruszkowa lub Komorowa do Podkowy Leśnej i spowrotem 50 gr., dla młodzieży 25 gr. Bilety te ważne będą w soboty, względnie w dni przedświąteczne, od godz. 12, i w niedziele oraz dni świąteczne przez cały dzień. Powrót będzie musiał następować w dniu nabycia biletu.

Od 1 maja wprowadzona będzie nadto ogólna obniżka taryfy osobowej i biletów jednorazowych w wysokości około 20 proc.; dla niektórych stacyj obniżka ta będzie jeszcze większa. Pozatem utrzymane będą nadal bilety 10-przejazdowe.

Zmarli

ś. p. Gustaw Aleksander Liefeldt, l. 43, w Warszawie; ś. p. Wincenty Łodziewski, w Łodzi, l. 58; ś. p. Stanisław Kralkowski, dr. med., l. 65, w Warszawie; ś. p. Michalina ze Sternów Kralkowska, w Warszawie; ś. p. Antoni Kurpios, w Warszawie; ś. p. Henryk Hellin, l. 68, w Warszawie; ś. p. Władysław Wiśniewski, l. 68, w Warszawie;

Z Zachęty



Janusz Paweł Janowski. — Portret pani L. S.

Demon murzyński i demon-maszyna

Elektryfikacja dżungli

Wyzyskanie olbrzymich bogactw naturalnych w Afryce

Przyszłość Francji kolonjalnej zależy w dużej mierze od racjonalnego uprzemysłowienia terytorjów, obfitujących w bogactwa naturalne. Jeżeli chodzi o elektryfikacje kolonij, to największe postępy poczyniono w Algerji i Maroku. Obecnie rozpoczęto tam budowę olbrzymich tam na rzece Fodda, gdzie możnaby zatrzymać sto miljonów metrów sześciennych wody, na Ghribie (255 miljonów m. sześć.), na Zardezas (50 milj. m.) i t. d. W ten sposób dla produkcji elektryczności i dla nawodnienia sztucznego piaszczystych okolic rozporządzanoby ośmiuset miljonami metrów wody, ujętej w potężne tamy. W Beni Mansur powstanie stacja o sile 10 tys. kilowatów, która będzie wyzyskiwać energję rzeki Rhummel (120 miljonów metrów).

W Tunisie również opracowano plan sztucznego nawodnienia nawiedzanych suszą okolic. Pustynne stepy zamienią się z czasem w plantacje bawełny, alfy, drzew oliwnych.

Jedynie w Maroku, sprawa elekryfikacji posunęła się znacznie naprzód. Potężny koncern „Energie Electrique du Maroc“ zajmuje się obecnie elektryfikacją kolei żelaznych. Maroko rozporządza dzisiaj siecią kablów o wysokiem napięciu, na przestrzeni tysiąca kilometrów. Centrala termiczna w Casablanca, dostarczająca energji wodnej kopalniom fosfatów w Kurigha, posiada moc 24 tys. kilowatów. Centrala hydrauliczna w Mazagan, na rzece Um-el-Rebia, ma 25 tys. kilowatów i kapitał rezerwowy wodny, w ilości dwóch miljonów metrów sześciennych. Rzeki marokańskie są kapryśne, poziom wody ulega gwałtownym zmianom — taka np. Muluya wysycha czasami niemal całkowicie. Postanowiono ją jednak ujarzmić, co wymaga wielkiego wysiłku. Tama, zbudowana na rzece El Kansera pozwoli nawodnić dolinę Petit Jean. Jeżeli wszystkie plany zostaną zrealizowane, to w najbliższym czasie koloniści marokańscy rozporządzać będą energją 50 tys. kilowatów.

Madagaskar nie posiada kopalń węgla, sprowadzają go aż z Tonkinu. Koleje żelazne na Madagaskarze zużywają na opał drzewo, pochodzące z lasów miejscowych. Coraz jednak trudniej eksploatować lasy, oddalone od linij kolejowych. Postanawiono więc również przeprowadzić elektryfikację kolei. Tow. Elektryczności w Madagaskarze już w r. 1907 „opanowało“ nieujarzmioną rzekę Ikopa, aby zdobyć energję, potrzebną dla dostarczania światła miastu Tananariva. Dzisiaj takie same roboty przeprowadza się w pobliżu portu Tamatawe. W Betsiboka stacja dostarczać będzie dziesięciu tys. kilowatów, a z czasem 50 tysięcy. Wszystko to jednak niewiele znaczy wobec faktu, że Madagaskar mógłby rozporządzać energją elektryczną o sile 600 tys. kilowatów. Na wyspie Reunion rzeki zasilane są wodami podziemnych potoków. Można tutaj z łatwością budować tamy w wąwozach, to też w przyszłości cała wyspa będzie opasana stacjami, dostarczającemi wody i światła.

Afryka Ekwatorjalna nie posiada węgla — natomiast rozporządza olbrzymią siłą wodną. Rzeka Kongo stanowi niewyczerpany rezerwuar energji. Ogółem można wydobyć z rzek afrykańskich energję, wynoszącą dwadzieścia miljonów koni. Zbudowanie stacyj, które dostarczyłyby sto tys. kilowatów, nie przedstawia żadnych trudności.

Nasuwa się jednak pytanie, czy industrjalizacja i „maszynizm“ w dżungli afrykańskiej nie odegrają tam równie fatalnej roli, jaką odegrały w Ameryce i Europie. Murzyńskie demony mniej są niebezpieczne od demona zwanego maszyną.

Paryż—Tokio—Paryż



Maryse Hilsz, znana pilotka francuska, zdobyła przestrzeń Paryż — Tokio, w locie etapowym. Obecnie pilotka wystartowała do lotu powrotnego.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA